

BIULETYN CZCICIELI ŚW. MARII GORETTI



Głos kapłański

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica!

Zaraz na początku września mamy święto św. papieża Piusa X, którego Opatrzność Boża nam dała jako jasną świecę promieniejącą Prawdą na czas mroku, który miał nastąpić po śmierci ostatniego jak dotąd katolickiego papieża, czyli Piusa XII. Jego zdecydowane potępienie modernizmu w encyklice „Pascendi dominici gregis” wskazało nam jak mamy traktować ten ściek wszystkich herezji. Modernizm wydaje się dzisiaj triumfować bezapelacyjnie i nie widać jak miałby nastąpić jego koniec. Dla wielu nieodparta stała się pokusa „pojednania” z funkcjonariuszami religii posoborowej – nie na bazie Prawdy, bo tę moderniści negują, ale na podstawie ludzkich porozumień. Taka postawa jest bardzo niebezpieczna, bo poddaje przekazany Kościołowi Depozyt Wiary negocjacjom. Taka postawa okazała się nonsensowna również z praktycznego punktu widzenia. Moderniści mają środki, by zwabiać naiwnych, ale za cenę kompromisu.

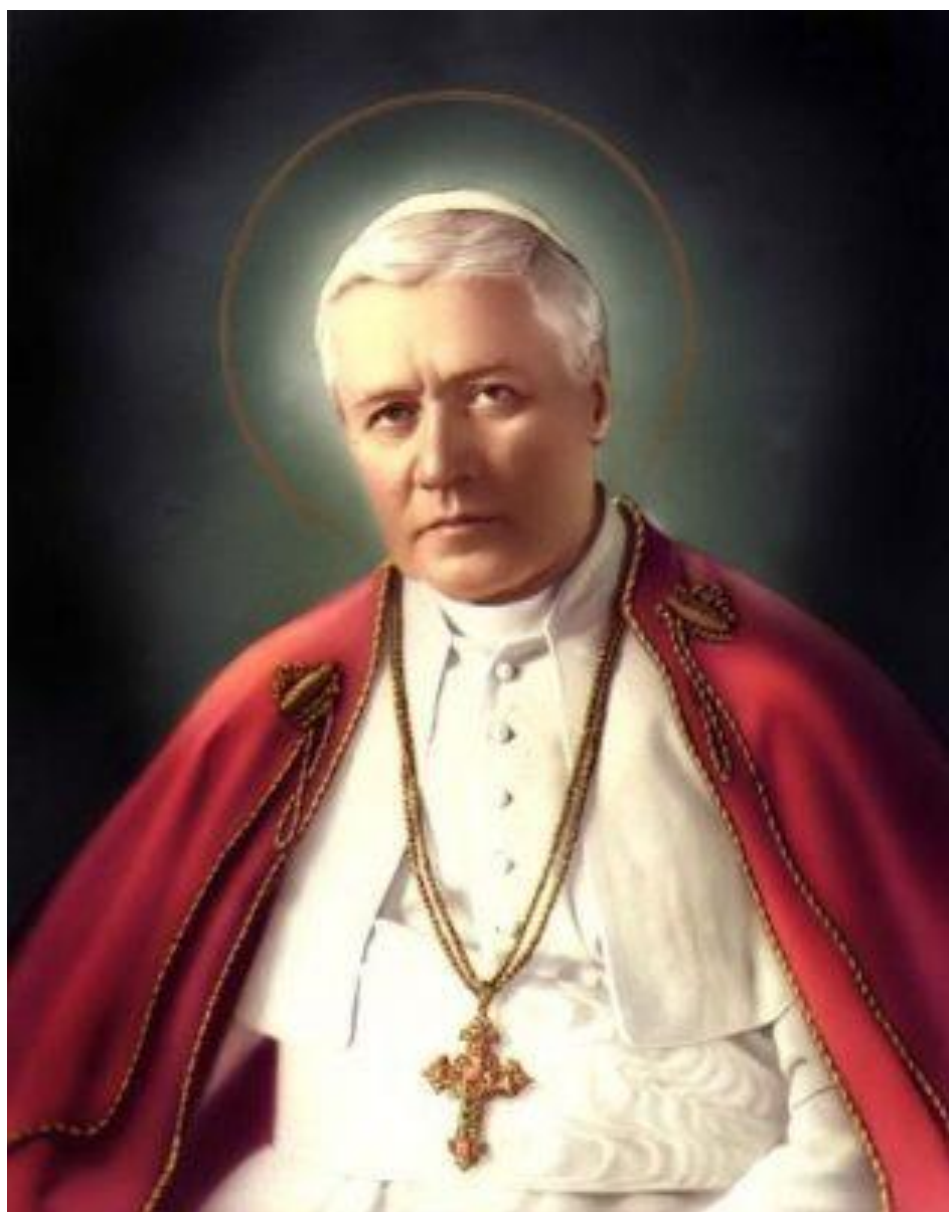
Święty Pius X nie szedł na ugodę również z wielkimi tego świata – w tym z władcami takich ówczesnych potęg jak Francja czy Rosja. Wolał wypasać owce na zielonych pastwiskach katolickiej doktryny, odnawiać i rewidować liturgię (za Jego reformę brewiarza jestem mu nieskończenie wdzięczny...), śpiew kościelny i prawo kanoniczne. Święty Pius X kanonizował też np. świętego Klemensa Marię Dworzaka CSsR- patrona i apostoła Warszawy, którego dwusetną rocznicę śmierci w tym roku (15 marca) obchodziliśmy, oraz podarował N.M.P. Jasnogórskiej korony na miejsce skradzionych.

Święty Pius X czerpał siłę do tych ciężkich prac z miłości do Krzyża Świętego. Wiedział, że prawdziwe uświęcenie musi oznaczać ściśle naśladowanie Chrystusa i ducha pokuty. Dlatego między innymi wstąpił do III zakonu św. Franciszka z Asyżu – zakonu od pokuty. Jego wybór na Stolicę Piotrową nastąpił natomiast w święto św. Dominika – wielkiego bojownika przeciw herezjom, Założyciela zakonu przeznaczonego do walki o czystość Wiary, i III zakonu – również od pokuty.

W połowie września obchodzimy święta – Podwyższenia Krzyża Świętego i Siedmiu Boleści N.M.P. – dobra okazja, by zastanowić się nad ceną naszego zbawienia – Przenajdroższą Krwią Chrystusa Króla!

Niech Niepokalane Serce N.M.P. będzie naszą ucieczką,

ks. Rafał Trytek ICR



Błogosławiona Bronisława

23 sierpnia 1950 r. minęło 111 lat od chwili, w której Kościół św. potwierdził sześćciowiekową cześć oddawaną bł. Bronisławie i wyniósł ją jako błogosławioną na ołtarze.

Bł. Bronisława urodziła się w r. 1204 w miejscowości Kamień na Śląsku Opolskim z zacnych rodziców Stanisława i Anny Odrowążów. Wychowana starannie przez pobożną matkę, przeniosła szczęście służenia Bogu ponad wszystko, co świat jej obiecywał i już w 16-tej wiosnie życia wstąpiła do klasztoru PP. Norbertanek w Krakowie. W ciszy domu Bożego oddaje się nieustannej modlitwie, połączonej z surową pokutą. Liczne łaski, jakie otrzymywała od Boga, zjednały jej jeszcze za życia opinię świętości.

Akta beatyfikacyjne podają, że w chwili śmierci św. Jacka, jej stryjecznego brata, widziała w zachwycie niebiańską procesję, w której Matka Najśw. prowadziła do nieba tego wielkiego sługę Bożego, i słyszała niebiańskie melodie.

Dwukrotny napad Turków na Polskę, który zniszczył również i klasztor, był ciężkim krzyżem i dla bł. Bronisławy, na który skarżyła się miłośnie Panu wśród modlitwy. I otrzymała znane nam słowa pociechy: „Bronisławo, krzyż mój jest twoim, ale też i moja chwała Twoją będzie chwałą”.

Gdy odeszła z tej ziemi w r. 1259, otoczona wciąż przez długie wieki, wypraszała bł. Bronisława liczne łaski tym wszystkim, którzy wzywali Jej wstawiennictwa u Boga.

Św. Piusa X – Papieża

Stuletnia rocznica urodzin papieża Piusa X-go.

W d. 2-im czerwca przypadła stuletnia rocznica urodzin papieża Piusa X-go, niepospolicie pięknej postaci na tle rozpoczynającego się XX wieku. (Józef di Sarto urodził się w skromnej miejscinie Riese). Pius X uosabiał na tronie świętego Piotra szlachetność duszy, gorącą wiarę i świętość życia wówczas, kiedy większość narodów świata hołdowała skrajnie materialistycznym teorjom, hasłom areligijności i poziomym poglądom zarówno w politycznej, jak i społecznej dziedzinie.

Ci, co przed 30 laty śledzili uważnie tworzącą się z dnia na dzień historję pontyfikatu Piusa X-go, pamiętają, ile ataków i kalumnij kierowało się zewsząd ku Watykanowi za nieustępliwość papieża, za „brak zrozumienia ducha epoki“, za nawoływanie do potęgowania praktyk religijnych. Niełatwe było życie Głowy Kościoła. Ten „wiejski proboszcz” umiał jednak stawiać czoło nacierającym szatańskim mocom i pewną dłoń kierował Piotrową barką. Umarł w chwili rozpętania się światowej zawieruchy. Jego wielkie, ojcowskie serce nie było w stanie przenieść myśli, że moloch wojny pochłonie miliony istnień ludzkich, że cierpienie i nędza na długie lata zapanują na świecie.

Wszystkie akty pontyfikatu Piusa X-go są przepełnione jedyną troską: zbawieniem dusz i chwałą Bożą.

Generał dominikanów, Oj. Gillet omówił w jednej ze swych konferencyj stałe podkreślanie przez Piusa X-go prymatu duchowości, przytaczając dla ilustracji, następujący fakt:

Wiemy, że w 1905 r. nastąpiło zerwanie stosunków pomiędzy Stolicą Świętą i antyklerykalnym, masońskim rządem francuskiej Republiki. Otóż w jakiś czas po tym fakcie Pius X przyjął na posłuchaniu wysoko postawioną osobistość, która, na skutek tej t. zw. „separacji”, pragnęła wypowiedzieć papieżowi swe kondolencje. Ojciec Święty powstrzymał gestem wylewy współczucia rozmówcy, a następnie czyniąc aluzję do pięknego przykładu posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiej ze strony zarówno episkopatu i duchowieństwa, jak i katolików francuskich, pogodnie odpowiedział: „Chciałbym, by wszystkie sprawy Kościoła upodobały się do dzisiejszej, religijnej sytuacji we Francji”. I pochylając się do swego gościa, jakby

chciał czynić jakieś zwierzenie, dodał ze wzruszeniem: „wiem dobrze, że są tacy, co interesują się dobrami Kościoła; ja zaś troszczę się o dobro Kościoła”.

Artykuł niniejszy nie stawia sobie za zadanie szczegółowego omówienia tak pięknie wypełnionego 11-letniego pontyfikatu, jakim były rządy Kościołem Piusa X-go. Warto natomiast ukazać tego świątobliwego papieża przy pracy zarówno w jego prywatnym, jak i publicznym życiu. Zatrzymajmy się na dwu najważniejszych aktach papieskich, których nie zrozumiały wówczas nawet katolickie środowiska, pozostające pod pewnego rodzaju wpływem religijnego liberalizmu i jansenizmu; nieco już później zdano sobie sprawę, że Pius X uchronił powierzony swej pieczy Kościół Chrystusowy od niebezpieczeństwa o wyjątkowym znaczeniu. Te dwa akty papieża, to: 1) potępienie modernizmu, 2) instrukcje o częstej Komunii Świętej.

Modernizm, którego ex-ksiądz Loisy był i jest dotąd jednym z najgłówniejszych przedstawicieli, od ćwierćwiecza już przenikał do uniwersytetów i seminarjów katolickich, kiedy Pius X obejmował Piotrową stolicę.

Wszystkie różnorodne tendencje modernistyczne sprowadzały się do kwestjonowania, a nawet negacji głoszonych przez Kościół Katolicki dogmatów, dotyczących się Objawienia i Odkupienia. Gorączka postępu naukowego ogarnęła od czasu Renana pewną liczbę teologów, którzy usiłowali przeprowadzić niemożliwe przecież pogodzenie tradycyjnej doktryny Kościoła Katolickiego z ówczesnymi błędnymi filozoficznymi i naukowymi teoriami. Głośna w swoim czasie apostazja ks. Charbonnела, za pontyfikatu Leona XIII, powinna była stanowić dla tych teologów przestrogę. Niestety, bolesne to wydarzenie nie wywarło głębszego wrażenia i „uczeni” w rodzaju Loisy’ego kontynuowali wprowadzanie w błąd pewnej liczby umysłów, zachwianych w swej wierze przez modne wówczas demokratyczno-naukowe frazesy.

Pius X najdokładniej przejrzał grę świadomych modernistów (wielu nie zdawało sobie dokładnie sprawy z istoty zagadnienia) i wystąpił przeciwko nowej herezji w swej słynnej encyklice z 8-go września „Pascendi dominici gregis“. Encyklika nie była skierowana przeciwko naukowym metodom, jakimi się posługiwano przy studjach biblijnych; przeciwnie, studia biblijne pod impulsem Piusa X-go nabrały nowego rozmachu. Encyklice chodziło tylko o odwrócenie szlachetnego i śmiałego biegu idei od bagnistego i antychrześcijańskiego nurtu, do którego świadomi moderniści go kierowali, — o ochronę przed pseudo-naukową krytyką podstaw wiary katolickiej. Ogłoszenie encykliki wywołało wśród

modernistów oburzenie; nastąpiły apostazje ale też i powroty nieświadomych modernistów do tradycyjnej nauki Kościoła. Jednostki złej wiary lub też zaślepione pychą zrzuciły maskę; ludzie dobrej woli zrozumieli z jakiej niebezpiecznej drogi sprowadziła ich ojcowska ręka. Największa ofenzywa czasów nowożytnych przeciwko chrześcijańskiemu pojmowaniu istoty Boga została złamana.

Dekrety o Komunii Świętej, to najbardziej pozytywna część 11-letniej działalności Piusa X-go; przez ogłoszenie ich zapobiegł papież klęsce, która groziła nadprzyrodzonej przyszłości katolicyzmu; słabło bowiem wśród wiernych zrozumienie wartości i konieczności częstego przyjmowania Komunii Świętej; słabł kult dla Najświętszej Eucharystji. Te przeżytki jansenizmu, jak również z drugiej strony liczenie się ze względami ludzkimi oddalały miliony dusz ludzkich od Stołu Świętego; zamierały one, pozbawione nadnaturalnych mocy i światła, tak niezbędnych dla normalnego rozwoju duchowego życia.

„Katolicy dzisiejsi, mówi O. Gillet, którzy od swych lat najmłodszych przyzwyczaili się do praktyki częstego, a nawet codziennego przyjmowania Komunii świętej, nie są w stanie zdać sobie obecnie sprawy ze znaczenia, jakie te zagadnienia nadprzyrodzonego charakteru posiadały jeszcze za czasów rządów Kościołem przez Piusa X-go. Nie wiedzą, albo nie uprzątniają sobie, że jansenizm nie przestawał wywierać wpływu na katolickie społeczeństwo, i na duchowieństwo i na wiernych. Praktyka częstego przystępowania do Komunii Świętej nie była należycie rozumiana; uważano ponadto, że przyjęcie Komunii Świętej jest raczej nagrodą, niż niezbędnym posiłkiem do utrzymania i rozwoju życia chrześcijańskiego”.

W większości katolickich społeczeństw dzieci przystępowały do pierwszej Komunii świętej dopiero w 12-ym lub 14-ym roku życia; pobożni przyjmowali Komunię Świętą tylko w uroczyste święta; z pośród mężczyzn, uczęszczających na Mszę św. nieliczni tylko stosowali się do 4-go przykazania kościelnego. Tego rodzaju zapatrywania tak silnie były wpojone w umysły, były uważane za tak naturalne, że papież nie interwenjował, uważając, że zarządzenia ich mogą nie odnieść pożądaných wyników. Religijna jednak sytuacja pogarszała się z dniem każdym; życie chrześcijańskie stawało się coraz trudniejsze, otaczały je bowiem przejawiające się w dziedzinach wiary i moralności prądy egoizmu, materializmu, poganizmu, które wytwarzały niemożliwą dla miłujących Boga dusz atmosferę. Pragnąc sparaliżować te szkodliwe wpływy, rozwiązać błędy i przesady,

zneutralizować złe przykłady, należało nie tylko potępić herezje, rozpowszechnić nauczanie doktryny chrześcijańskiej, ale spotęgować życie eucharystyczne.

Rozwój tego życia od czasu ukazania się dekretów Piusa X-go da się ocenić liczbą i znaczeniem kongresów, organizowanych w pięciu częściach świata na cześć Chrystusa Pana w Najświętszej Eucharystji. Akcja zatem Piusa X była i konieczna i owocna. Papież nie zadawał sobie sprawy z zwalczaniem zła swej epoki; przewidując przyszłe trudności Kościoła i brak odpowiednich środków obrony wobec wzrastającego poganizmu, wskazał najskuteczniejsze lekarstwo, w pewnym stopniu, rzec można, objawił je światu chrześcijańskiemu.

W tych dwu głównych, przypomnianych w niniejszym artykule aktach Piusa X-go, wypowiada się najdokładniej i najwspanialej dewiza jego pontyfikatu: „Instaurare omnia in Christo“. Od 1914 r. niewątpliwie odnowiło się w Chrystusie życie Kościoła katolickiego; nad dalszem jego odnawianiem w całym szeregu dziedzin pracuje niezmordowanie imiennik Piusa X-go, wielki nasz papież, papież „Akcji Katolickiej”, Pius XI.

Ks. J. Szm.

W 1906 r., jako młody ksiądz, byłem w Rzymie; dzięki pewnym znajomościom uzyskałem wstęp na audjencję, w której kilkanaście zaledwie osób brało udział; ze wzruszeniem wspominam zawsze chwilę, kiedy papież, na twarzy którego malowała się przedziwna słodycz, dobroć i coś, coby świętością najodpowiedniej określić było można, podszedł do mnie, spytał jakiej jestem narodowości, a dowiedziawszy się, że polski ksiądz, położył mi rękę na głowie i rzekł: „błogosławię tobie i twojej ojczyźnie”; ze łzami w oczach ucałowałem rękę Ojca Świętego.

Przestroga Boża

Ciekawy sen (za czasów Ojca św. Piusa X)

Jeden z kapłanów w wigilię Wniebowzięcia N. M. Panny miał sen następujący:

Śniło mu się, że był w Rzymie, a korzystając z łaskowości Ojca Św. udał się do Niego o błogosławieństwo. Gdy wszedł do sali, gdzie Ojciec Św. przyjmuje, ujrzał Ojca Św. siedzącego na krześle, a obok z prawej strony klęczącą niewiastę młodą. Była bardzo smutna i zapłakana, ubranie miała podarte, twarz i ręce mocno zbrudzone.

Przybliżywszy się do Ojca Św., oddał Mu cześć należną i zaczął pilnie wpatrywać się w zapłakaną niewiastę kto ona jest, jakim sposobem tu weszła i czego żąda? Począł mówić do Ojca Św. po włosku, ale mu nie szło. Wtenczas Ojciec Św. wybawia go z kłopotu, przemówiwszy po polsku w te słowa: „Ta biedna zapłakana niewiasta, to Polska, jej życie pełne łez i bólów. I teraz nawet pasmo nieszczęść spada na nią, wyciska jej łzy z oczu i serce bólem napełnia. Żal mi jej . . . modlę się za nią”.

Po tych słowach, wymówionych z widoczną boleścią, Ojciec Św. zwrócił się do klęczącej niewiasty, wziął jej złożone ręce w swe dłonie i począł ją pocieszać: „Nie rozpaczaj biedaczko! lecz połącz swą ufność w Bogu Zbawicielu Twoim i w Najśw. Maryi Pannie Królowej Korony Polskiej. Ona cię nie pozwoli zgubić twoim nieprzyjaciołom... przyjdzie czas, że oni starać się będą o twoją przyjaźń, ale z twojej strony potrzeba gruntownej odmiany. Potrzeba przedewszystkiem abyś się umyła i swe ubranie sporządziła. Wszystkie twoje palce są brudne, a nawet twarz pyłem okryta, potrzeba ją obmyć...

Potrzeba, aby wszystkie stany twego narodu, lud, inteligencja i przewodnicy duchowni wniknęli w siebie, przypatrzyli się swym błędom, otrząsnęli się z nich, i przywdziali na siebie świeże i jasne szaty doskonałości chrześcijańskiej, wzajemnej miłości i jedności braterskiej.

Twoim godłem jest orzeł biały więc i naród twój niech się stanie białym we wszystkich stanach. Niech będzie cnotliwy, pełen wiary i szlachetności, a swą

białością zwróci na siebie uwagę nawet tych, co o jego zgubie myśleli. Potrzeba, abyś swą suknię podartą przez różne wrogie sobie stronnictwa pozszywała. Niech te stronnictwa podadzą sobie ręce do zgody, niech się zjednoczą pod krzyżem, z którego płynie wszelka pomoc i błogosławieństwo. Tyś osłabiona i wyniszczona tyloletnią ciężką niedolą, więc jeżeli chcesz żyć nie marnuj resztek sił żywotnych...

Ostrzegaj młodzież, aby się nie dała porwać huraganowi, rzucającemu ją na pewną zgubę, ku wielkiej radości nieprzyjaciół. Niech młodzież czeka cierpliwie końca i tej chwili, kiedy nieprzyjaciół osłabnie, a Pan Bóg powołał ją do obrony zmartwychwstającej matki, do pielęgnowania jej. Wszyscy synowie twoi, biedna niewiasto, niech zachowają spokój i godność wielkiego narodu.

Służcie Panu Bogu ze wszystkiego serca waszego i nie wierzcie fałszywym, zradzieckim namowom, które wam nic nie pomogą, ani was wyrwią z biedy. Nawróćcie się do Pana Boga... do wiary ojców waszych, a odwróci się od was gniew zapalczywości Jego, a twoje łzy i boleści zamienią się we łzy wdzięczności i radości..."

Po tych słowach podniósł się Ojciec Św. wzruszony do łez, uczynił znak Krzyża Świętego nad klęczącą biedną Polską i rzekł: „Idź w pokój”.

Ks. G. A.

I wojna światowa. Druki ulotne z lat 1914-1918, patriotyczna przepowiednia z książki księdza Grzegorza Augustynika. Mała sybilla polska czyli przepowiednie różnych pobożnych mężów, wydanej w 1915 roku, str. 1-4.

Św. J. Vianney - Narodzenie Matki Boskiej

Z której się narodził Jezus

(Mat. I, 16)

W dwóch słowach mieści się najpiękniejsza i zupełna pochwała Maryi, mianowicie, że z Niej narodził się Jezus Syn Boży. Zaprawdę, Marya jest najwspanialszym stworzeniem, które wyszło z rąk Stwórcy. Bóg Ją wybrał na szafarkę łask Swoich, które obficie zlewa na tych, co w Niej ufność pokładają. W Maryi odzwierciedlają się najdokładniej wszystkie cnoty i doskonałości Boże. Kościół uważa Ją też za swą Matkę, patronkę i potężną obronę przeciwko nieprzyjaciołom. I dlatego obchodzi z największą uroczystością ten błogi dzień, w którym po raz pierwszy zabłysnęła na ziemi ta cudowna gwiazda. Narodzenie mocarzy ziemskich napełnia nas obawą i niepokojem, bo nie wiemy, jakimi będą: czy sprawiedliwymi lub grzesznikami, czy zbawionymi lub odrzuconymi, czy uszczęśliwią swoje ludy, czy przeciwnie będą ich tyranami. Odnośnie do Maryi znikają tego rodzaju obawy. Rodzi się bowiem jako Matka Boga i przez Swe narodzenie przynosi światu wszelkie dobra i błogosławieństwo. Radujmy się w dniu tym z Kościołem i podziwiamy w tej Dziewicy wzór najdoskonalszych cnót. Zastanówmy się także, ile łask wyprasza ludziom jako pośredniczka u Boga. Gdy mówi o Maryi, serca nasze powinny goreć miłością, bo w Niej ufność i cała nadzieja nasza.

I. Obojętność naszą zawstydzają Patryarchowie i Prorocy, którzy z utęsknieniem wyglądali Maryi. Już po upadku grzechowym mówi o Niej Bóg do pierwszych rodziców, że Ona zetrze głowę węża piekielnego, że wyda na świat Syna, który odkupi upadłego człowieka¹. W następnych wiekach Prorocy przepowiadali, że Dziewica porodzi Syna, który pocieszy rodzaj ludzki, jęczący w tyranii czarta i odkupi świat. Nazywają Ją gwiazdą zaranną² która swym blaskiem i pięknnością zaćmi inne gwiazdy i będzie wskazywała drogę podróżnemu po morzu tego świata. Marya bowiem jest skończonym wzorem cnót wszelkich. Słusznie więc

¹ Gen. III, 15.

² Iz. VII, 14.

Kościół św. mówi w tym dniu uroczystym do Maryi: „Narodzenie Twoje, św. Dziewico Maryo, napełniło świat cały słodką pociechą i świętem weselem, bo z Ciebie narodziło się Słońce sprawiedliwości, Jezus Chrystus, Bóg nasz, który nas uwolnił z przekleństwa grzechu pierworodnego i rozlał na nas obfite błogosławieństwo” – Ty, niezrównana Dziewico, zniszczyłaś panowanie grzechu, a ustaliłaś panowanie łaski! Słowa w Pieśni nad pieśniami sławią doskonałości i wielkość Maryi w kilku miejscach. Odzywa się tam Bóg w te mniej więcej słowa: Powstań, wynijdź z łona matki swej najdroższa i najpiękniejsza Oblubienico, wynijdź biała gołębico, której skromność i czystość są niezrównane, pokaż się na ziemi, objaw się światu, bo Ty uszczęśliwisz ziemię i ozdobisz niebo. Ukaż się w całym blasku piękności, boś Ty jest najwspanialszem dziełem Stwórcy swego³. Pismo św. przyrównuje Maryę w Jej narodzeniu do zorzy porannej, do księżyca w pełni i słońca w południe⁴. Przedstawia nam Ją jako niewiastę ukoronowaną dwunastu gwiazdami. Od upadku Adama pogrążony był świat w strasznych ciemnościach, wśród których zjawia się Marya jako piękne słońce w dniu pogodnym, usuwa ciemności, ożywia nadzieję i daje płodność ziemi. Czy nie możnaby do Maryi zastosować słów, które wypowiedział niegdyś Bóg do Mojżesza: Uwolnij lud mój, który jęczy w niewoli Faraona; oznajmij mu, że się zbliża jego swoboda, bom słyszał jego modły i jęki i widziałem łzy⁵. Do Maryi także powiada Bóg: Słyszałem jęki i widziałem łzy Patryarchów, Proroków i tylu innych dusz, które tęsknią za swobodą i wolnością. Zaprawdę, Marya głosi lepiej od Mojżesza, że się już kończą nieszczęścia ludu wybranego, że niebo z ziemią się pojedna. O jak wielkimi skarbami ubogaca ziemię i niebo narodzenie Maryi! Szatan popada w rozpaczliwą wściekłość, bo Marya zmiażdży jego władzę, zetrze jego głowę. Przeciwnie, radują się duchy niebieskie i śpiewają hymny wesela, bo się rodzi ich Królowa, która nowego doda im blasku.

Rodzi się Marya w słabości, Jej kołyska skropiona łzami, bo chciał nam Bóg pokazać, że do chwały trzeba iść w pokorze serca, wśród pogardy, wśród ubóstwa i cierpień. Niema przeto nic nadzwyczajnego w narodzeniu Najświętszej Dziewicy. O Jej pochodzeniu z królewskiego rodu Dawida nikt nie pamięta. Narodzenie Jej w zupełności przypomina przyjście na świat Jezusa Chrystusa, który nie miał gdzie głowy skłonić. Mimo to – według św. Jana Damasceńskiego – wszystkie wieki ubiegały się o to, by w nich narodziła się ta Najświętsza Dziewica. Czy chcecie wiedzieć, pyta św. Franc. Salezy, biskup Genewy, czym jest ta ukoronowana

³ Cant. VI, 9.

⁴ Apok. XII, 1.

⁵ Exod. III.

Dziewica, spoczywająca w kołysce? Na to odpowiedzą wam Aniołowie, że Ona ich przewyższa nieskończeniem łaskami, zasługami, godnością i zaletami wszelkiego rodzaju. Za Nią tęsknili Patryarchowie i Prorocy i wołali ze łzami: Ach, kiedyż nadejdzie ta szczęśliwa, w której się narodzi Najświętsza Panna? Błogosławieni, którzy oglądać będą Matkę Zbawiciela świata!

II. Jak tu nie miłować Maryi, która dla nas jedynie żyła i dla nas cierpiała? Przepowiada staruszek Symeon w czasie ofiarowania Pana Jezusa w świątyni Jerozolimskiej, że duszę Maryi przeszyje miecz boleści⁶. Ona widzi, piastując Boże Dziecię, rany na rękach i stopach Jego, widzi ciągle koronę cierniową na Jego skroniach, a kiedy przechodzi ulice miasta, przywodzi sobie na myśl, że po nich będą kiedyś związanego wodzić Zbawiciela świata, aż Go wreszcie przybiją do krzyża na górze Kalwaryi. Jak nie kochać Maryi, kiedy tyle łask od Niej mamy? Dlatego woła św. Bernard, Jej wielki sługa: „Jak ślepi i biedni jesteśmy, że nie kochamy tak dobrej i miłosiernej Matki! Bez modlitw Maryi jużby dawno nie istniał świat, jużby go były grzechy nasze obróciły w gruzy i ruiny!”

Opowiadają, że za czasów św. Dominika i Franciszka postanowił Bóg ukarać surowo grzesznych ludzi i wytępić ich. Wtedy to Najświętsza Dziewica rzuciła się do stóp Boskiego Syna i mówiła: „Pamiętaj, Synu mój, że za ten lud poniosłeś śmierć na krzyżu. Ja pošlę moich dwóch wielkich czcicieli, Dominika i Franciszka, którzy nawoływać będą ludzi do skruchy i pokuty”. Rzeczywiście, ileż razy nie mówiła ta dobra Matka do sprawiedliwego Sędziego: „Synu, niech Cię poruszą do litości prośby tej, która Cię nosiła dziewięć miesięcy w swem łonie, która Cię karmiła piersią swą z wielką czułością, któraby chętnie oddała swe życie za Ciebie. Oszczędzaj ów lud, który Cię tyle kosztował”. Jakżeś niewdzięcznym człowiecze, kiedy gardzisz tak dobrą i czułą Matką!

Inaczej postępują Święci, bo dobrze wiedzą, że wszystkie łaski spływają na nas przez ręce Maryi. Gdyby nie Ona, już dawno za grzechy nasze palilibyśmy się w piekle.

Czytamy w Ewangelii⁷, że pewien człowiek miał w ogrodzie drzewo, które było niepłodne. Mówił więc gospodarz do ogrodnika, że już oddawna czeka napróżno owoców z tego drzewa. Każe je zatem wyciąć i wrzucić do ognia. Wówczas ogrodnik błaga, by jeszcze pan nieco poczekał, a on drzewo okopie, da nawozu, podwoi koło niego starania, a może wreszcie wyda owoce. Gdyby pomimo

⁶ Łuk. II, 35.

⁷ Łuk. XVII, 6.

to na przyszły rok nie zrodziło owoców, wytnie je i rzuci na spalenie, by na darmo nie zajmowało miejsca. To obraz tego, co się dzieje między Bogiem, Najświętszą Dziewicą i nami. Panem ogrodu jest Bóg, ogrodem jest Kościół, a my drzewami w nim posadzonemi. Bóg chce, byśmy dobre uczynki pełnili i rodzili owoce na życie przyszłe. Czeką więc dwa, trzy, dwadzieścia i więcej lat, byśmy się poprawili i przestali grzeszyć. A kiedy widzi, żeśmy coraz gorsi, każe nas złemu duchowi zabrać na spalenie wieczne. Wówczas Marya, jak ów staranny ogrodnik, rzuca się do stóp Jezusa i błaga, by nas jeszcze nie zabierał ze świata, by nam jeszcze zostawił czas do pokuty. Jak wielka dobroć Twa, o, Matko nasza, a jak my względem Ciebie niewdzięczni.

Marya Egipcjanka prowadziła do 19. roku bardzo złe życie. Dnia 14. września chciała wraz z innymi adorować w kościele jerozolimskim Krzyż św. Jakaś niewidzialna siła odpychała ją i nie pozwoliła wejść do wnętrza świątyni. Wchodzi więc w siebie i mówi, że to z pewnością jej grzechy tego powodem. Ucieka się przeto do Matki Najświętszej o pomoc, by mogła wejść do kościoła i przyrzeka odmienić swe życie. Rzeczywiście Matka Boska tych prośb nie odrzuciła. Jawnogrzesznica weszła teraz z łatwością do kościoła, pokłoniła się Drzewu świętemu, a potem udała się na pustynię, gdzie do śmierci już surowo pokutowała za grzechy. Obyśmy to chcieli naśladować Maryę Egipcjanekę w pokucie i mieli taką samą ufność do Matki Najświętszej. Miejmy w szacunku i czci wielkiej obraz Maryi, niech w domach naszych nigdy ich nie braknie. Św. Janowi Damasceńskiemu przywróciła Najświętsza Panna odciętą prawą dłoń, którą utracił, broniąc słowem i piórem czci obrazów świętych. Kto nie kocha Maryi, ten także nie miłuje Jezusa Chrystusa. Brak nabożeństwa ku Niej jest niezawodnym znakiem odrzucenia.

Jak wielkiem nieszczęściem, kto nie miłuje tak dobrej i zacnej Matki. Św. Dyonizego Areopagitę wprowadził św. Jan Ewangelista do pokoju Matki Boskiej. Areopagita tak był oczarowany blaskiem cudownym, który zobaczył w mieszkaniu Bogarodzicy, że prawie odchodził od zmysłów. Z ciała Maryi, od Jej osoby wypływała tak miła woń, że umierał prawie z miłości i wdzięczności ku Bogu na ten widok ów Święty i powiedział: „Gdyby mnie wiara nie pouczała, że tylko jeden jest Bóg, wziąłbym był Maryę za bóstwo. Przez całe me życie żywo mi stoi przed oczyma ta wspaniała postać. Duch mój i serce nie opuszczały nigdy owego pokoju, w którym miałem szczęście Ją widzieć”. Co się dopiero z nami dzieć będzie, gdy Ją zobaczymy w niebie, obok Syna na wspaniałym tronie chwały, w otoczeniu Aniołów i Świętych!

O jakież ślepotą nie kochać tej dobrej Matki, która nas tak miłuje i pragnie szczęścia naszego, któraby chętnie za nas oddała swe życie.

III. Marya jest także dla nas szańcem obronnym przeciwko najazdom piekła. Kiedy raz św. Dominik wygnał czarta z opętanego, usłyszał z ust tego piekielnego ducha wyznanie, że Matka Najświętsza jest najstraszniejszym jego wrogiem, że Ona niweczy wszystkie jego plany i zamiary, że gdyby nie Ona, jużby dawno obalił Kościół przez schizmy i herezye, że Ona już mu mnóstwo ofiar wyrwała z rąk, że nikt nie zginął dotąd kto w Niej ufność położył. Takie wyznanie zrobił szatan wobec licznych rzesz ludu.

Pyszni ludzie powiedzą może, że to dobre dla prostaków, co nawet pisać nie umieją. My zaś śmiało twierdzimy, że byli zawsze i będą na świecie Faryzeusze, których musiał Zbawiciel słodki ostro gromić, nazywając ich rodzajem jaszczurczym, grobami pobielanymi, obłudnikami, żmijami, które szarpią łono swej matki. Marya Panna miała i mieć będzie gorliwych czcicieli we wszystkich warstwach i stanach społecznych: między prostaczkami, ubogimi, bogatymi, ciemnymi i uczonymi. My nie chcemy należeć do liczby głupich pyszałków, my nie chcemy żyć w zaślepieniu do śmierci, my będziemy naśladowali wielkich czcicieli Królowej naszej niebieskiej. Do nich należał św. Karol Boromeusz, który zawsze na klęczkach odmawiał różaniec i pościł we wszystkie wile przed świętami na Jej cześć. Kiedy dzwoniono na Anioł Pański, klękał na tem miejscu, gdzie się znajdował, często więc wśród błota na ulicy. W całej rozległej dyecezyi szerzył nabożeństwo do Maryi i kazał z wielką czcią wymawiać Jej imię. Ku Jej chwale wybudował wiele kaplic.

I czemuż nie mielibyśmy, drodzy Bracia, naśladować tych Świętych, którzy przez ręce Maryi tyle łask otrzymali? Wszak musimy zdobyć sobie niebo, a tu tylu nieprzyjaciół stoi nam na przeszkodzie! Marya ustawicznie zwraca ku nam Swe oczy. Niechże i nasze serca biją ku Niej miłością!

Chcąc sobie zasłużyć na Jej pomoc i opiekę, naśladowmy Jej cnoty. Ona bardzo pokorna, nigdy nikim nie gardziła. Wiedziała, że Ją Bóg wyniósł do najwyższej godności, bo została Matką Jego Syna, Królową nieba i ziemi, a przecież nazywa się niegodną służebnicą Pańską. Naśladowmy Jej czystość przedziwną, którą Ją czyniła tak miłą w oczach Bożych. Odrywajmy się również za Jej przykładem od rzeczy stworzonych i myślimy o niebie, tej prawdziwej ojczyźnie naszej. Po Wniebowstąpieniu Chrystusa myśli i serce Jej były w niebie. Cierpliwie znosiła wygnanie życia; przedmiotem Jej pragnień był Jezus Chrystus. Z tęsknoty i miłości

umarła za Boskim Synem swoim, a nie na chorobę jakąś lub wiek podeszły. Pierwsze i ostatnie Jej tchnienie na świecie była miłość ku Bogu. Marya przy zgonie cicha, spokojna. Na Jej twarzy dziwny blask, na czole jaśnieje wielka wstydlivość i majestat. Oczy utkwione w niebo, pełne uroku. Duch Jej pogrążony w Bogu, jak gdyby Go już oglądał twarzą w twarz. Jej serce czułe ogarnia słodka i potężna miłość. Już na ziemi kosztuje rajskich rozkoszy. Nie boi się, bo Boga nigdy nie obrażała; nie smuci się, bo się do niczego nie przywiązała grzesznie. Wzdycha tylko za Jezusem, który przychodzi po Nią i w tryumfie prowadzi na dwór niebieski. Tak więc usypia w pocałunku i uścisku Pana ta Przeczysta Miłośnica Boża, tak znika ta piękna gwiazda ze ziemi, którą oświecała przez 72 lat jasnością swych cnót. W ten sposób odnosi zwycięstwo nad śmiercią ta, która porodziła Sprawcę żywota. Co z tego wynika? Że mamy na wzór Maryi tęsknić za tem samem szczęściem i zasługiwać sobie na nie czynami swymi. Amen.

Św. Jan Maria Vianney, Kazania niedzielne i świąteczne, tom II, Kraków 1906, s. 257-264.

O wychowaniu – myśli J. Zamoyskiej

Wiara nie polega na uczuciach ani na oderwanych pojęciach; ona powinna przenikać, a zatem przeistaczać całe jestestwo, tak by myśli, słowa, czyny i cały tryb życia były duchem wiary ożywione.

W porządku Bożym poprawianie się z wad i nabywanie cnót powinno się odbywać jednocześnie, a raczej jedno powinno się robić za pomocą drugiego, „złe dobrem zwyciężając”. Nie mówi się tu o grzechach śmiertelnych, których oczywiście przede wszystkim zaniechać należy, ale o wadach i ułomnościach, z których tak trudno się poprawić. Otóż, nie tyle borykać się z nimi trzeba, jak raczej starać się o nabywanie cnót im przeciwnych.

Po polsku mąż i męstwo, po łacinie *vir* i *virtus* (mąż, męstwo, cnota), jedno mają pochodzenie. By w narodzie nie brakło mężów stanu, mężów pracy, mężów do rady, mężów do boju, trzeba męstwa, trzeba cnoty. O hart więc i cnotę starajmy się dla nas samych i dla dzieci naszych, by służąc lepiej Bogu, zdobyć dla ojczyzny warunki lepszej przyszłości.

Patronka Towarzystwa

Duch posłuszeństwa i dobroci

W wykonywaniu poleceń Mamy była jaknajdokładniejszą. To też słusznie mogła Assunta potwierdzić przysięgą przed sądem kościelnym:

- Mariettina była zawsze, zawsze, zawsze najbardziej posłuszna. Nigdy nie sprawiła mi dobrowolnej przykrości. Jeśli kiedy otrzymała naganę niezasłużoną przez jakieś niedobrowolne uchybienie, nie buntowała się, nie odpowiadała mi, lecz była spokojna, pełna szacunku, bez dąsania się... Tego ducha posłuszeństwa starała się przelać na swe rodzeństwo i spokojnie z uśmiechem przypominała im ich obowiązki. Szczególnie najstarszy brat był niesforny. Gdy robił psoty karciała go poważnie:

- Angelino! ponieważ nie ma Tatusia, to ty sprawiasz przykrość Mamie, co będziesz robił, gdy nie będzie Mamy więcej, gdy umrze.

To wystarczyło, by uspokoić i pobudzić do żalu chłopca. Ona tak bardzo kochała swych braci, swe siostrzyczki. Rankiem ich budziła, ubierała młodsze siostry, mówiła z nimi pacierz, składała im rączki do modlitwy, prowadziła w niedziele do kościoła, zachęcała do praktyk religijnych, uczyła prawd wiary z pamięci, zwracała uwagę na ich błędy, wady i niewłaściwe zachowanie się. Zajmowała się nimi w każdej wolnej chwili, nie spuszczała z nich oka. Wychowała ich jak osoba dorosła. A czyniła to z całą powagą, słodyczą, że malcy uważali ją za swą drugą Mamę. Z każdym darem, owocem, dzieliła się z nimi – dla siebie zostawiała najmniejszą część. Dzieci za to okazywały jej wiele uczucia, nieograniczone zaufanie.

Pewnego razu Mama zganiła ją ostro, że nie przygotowała obiadu na czas, że robiła co innego. Dziewczynka spokojnie odrzekła: „Mamo, nie gniewaj się. Odtąd będę robiła najpierw to, co rozkażesz, a potem resztę”.

W jednym wypadku nie chciała wykonać rozkazu matki, nie chciała iść po wodę do źródła. Dlaczego? Bo oto, gdy nabrała wody do dzbanka i przyniosła go,

Aleksander przewrócił dzban umyślnie i wylał wodę, aby zmusić ją do powtórnego pójścia, aby miał okazję do nowego naprzykrzania się jej.

Najbardziej cenne świadectwo jej posłuszeństwa i dobroci daje sam Aleksander. Zeznaje w procesie:

Znałem ją zawsze pełną dobroci, posłuszną wobec rodziców, pobożną, poważną, nie lekką, roztrzepaną jak inne dziewczęta. Szła ulicą skromna, szybko załatwiała nakazy... zadowalała się strojem, który jej zrobiła Mama albo ofiarowała jakaś Pani. Idąc za przykładem rodziców była pobożna, zachowywała prawo Boże... nigdy nie słyszałem, aby kłamała. Unikała niebezpiecznych przyjaciółek zgodnie z radą matki...

To samo potwierdza Mama:

...Obserwowałam ją z werandy domu, gdy szła ulicą i cieszyłam się skwapliwością jej w wykonywaniu usług i spraw... wracała szybko, nie słuchając nikogo, nie zatrzymując się po drodze... nigdy nie słyszałam, by w domu lub poza domem popełniła jakiś czyn nieszlachetny lub wypowiedziała jakieś słowo niepoprawne.

...była szczera, otwarta, ale tylko wobec mnie i wobec Teresy Cimarelli, innych koleżanek nie miała i nie szukała ich... nie była próżną, nie miała ambicji posiadania nowych sukienek lub czegoś innego, przyjmowała to czym ja dysponowałam...

Duch dobroci i słodczy panował w jej sercu i to co miała dawała ze siebie swemu otoczeniu. Uśmiechem, dobre, proste słowo, grzeczne pozdrowienie, spokój, cierpliwość wobec przykrości, urok czystej duszy. Wszystko czyniła z ochotą, radością, bez cienia złego humoru, w sposób przemiły, tak iż podziwiali ją wszyscy.

Wzrastała w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi. Rosła Marylka, a z wiekiem wzrastała jej mądrość życiowa, wzrastały jej cnoty. Zachwycali się nią ludzie. Wysoka, ok. 150 cm, w 12 tym roku życia wydawała się być 15 letnią panienką. Prosty ubiór, długa suknia dodawały jej powagi. Czoło blado różowe, bujne włosy jasno kasztanowate, zakryte chustką, miła powierzchowność, wysmukła, pełna wdzięku postać, pociągająca wszystkich swym urokiem. Spokojny, łagodny wzrok, szlachetne spojrzenie, duże ciemno-niebieskie oczy zdawały się promieniować czystością serca i jasnością wnętrza, które posiadała.

Kształcenie charakteru dziecka

(Ciąg dalszy rozdziału zamieszczonego w poprzednim numerze „Biuletynu”)

Niektórzy znów rodzice tak kochają dzieci, że *zamykają oczy na wszelkie ich wady i błędy*. Na wszystko im pozwalają, wszystko znoszą z potępienia godną pobłażliwością. Są nawet mocno niezadowoleni, jeśli kto zwróci ich uwagę na szkodliwość podobnego postępowania. Źle czynią, gdyż dziecko nie nawykle do karności i posłuchu, nie umiejące odróżnić rzeczy dozwolonych od zakazanych, dziecko samowolne, rozpieszczone wyrośnie na samoluba, obojętnego na wszystko, co go osobiście nie dotyczy. Takie dziecko będzie później pomijać rodzicami, będzie złym chrześcijaninem i obywatelem państwa. A w dodatku samo czuć się będzie nieszczęśliwym, bo kto nikomu swego serca nie daje, od nikogo też uczuć serdecznych spodziewać się nie może. Należy pamiętać, że o ile nie zaprawi się dziecka do cnót, w wieku starszym ciężko mu będzie na nie się zdobyć.

Przypomnieć tu także trzeba, że *brak karności, skłonność do warcholstwa i samowoli jest – niestety – jedną z naszych głównych wad narodowych*, którą nam powszechnie wytykają. Wychowajmy więc tak nasze polskie dzieci, by umiały szanować starszych i były zdolne wyżej cenić dobro wspólne od własnych zachcianek.

W całej tej pracy wychowawczej rodzice powinni pamiętać, że lepiej i łatwiej jest zapobiegać jakiejś chorobie niżli ją leczyć. Trzeba więc raczej myśleć o tym, w jaki sposób dziecko ustrzec przed różnymi błędami i występkami, niż stanąć potem wobec konieczności zwalczania już istniejących. Jest to t. zw. *pedagogika zapobiegawcza*, której sławnym przedstawicielem jest św. Jan Bosko, twórca pierwszych wychowawczych zakładów salezjańskich. Prowadzić ostrożnie i pieczołowicie oraz przestrzegać przed przeszkodami, aby dziecko nie potknęło się – oto zasada wychowania zapobiegawczego.

W myśl tej zasady, gdy na przykład chodzi o wyrobienie w dziecku cnoty posłuszeństwa, nie należy dawać rozkazów niewykonalnych, nie wolno żądać od dziecka rzeczy, które wymagają wysiłków ponad jego możliwość, nie powinno się też rozkazywać, gdy dziecko jest podniecone i zdenerwowane, bo stan taki może je usposabiać do nieposłuszeństwa.

Raczej trzeba nakazywać niż zakazywać, a rozkaz powinien być wyraźny i zrozumiały, wypowiedziany w tonie spokojnym i bez ujawnienia gniewu.

Gdy zaś rodzice chcą zapobiec wadzie kłamstwa, to przede wszystkim muszą się starać, aby sami nigdy nie kłamali i nie oszukiwali. Niech wiedzą również o tym, że gdy będą dla swych dzieci przesadnie surowi i nieustępliwi, mogą przez to doprowadzić dziecko do kłamstwa. Dziecko bowiem, gdy stanie przed wyborem: albo skłamać i uniknąć kary, albo przyznać się i być ukaranym, raczej wybierze łatwiejszą drogę i skłame. Nie wolno również nadużywać zaufania dziecka i ośmieszać je, bo to przyczynia się także do wyrabiania w nim kłamliwego usposobienia. Wreszcie trzeba się odpowiednio wyrażać, aby dziecku nie podsuwać możliwości kłamstwa.

Zawsze i we wszystkich objawach wad, błędów i wybryków dziecięcych trzeba poznać ich przyczyny i źródła. Wtedy nie potępi się dzieci nieraz niesłusznie i łatwiej znajdzie się drogę do ich poprawy. Niech dziecko wstydzi się swoich błędów, niech rozumie, że obrażają one Boga, zasmucają rodziców i zakłócają spokój i ład w domu. To każdy ojciec i matka może wytłumaczyć spokojnie, z wielką miłością ale i stanowczością zarazem. Zapewne może nie od razu nastąpi poprawa. Dziecko nie przestanie upadać, trzeba więc łagodnie i cierpliwie prostować jego pierwsze kroki. A nade wszystko *należy uczyć dzieci prawdomówności*, bo to jest takie ważne w życiu. Nie wiele jest rzeczy wstrętniejszych niż obłuda i nieszczerłość w człowieku. Jakże trudno żyć i pracować pośród ludzi, którzy stale kłamią!

Rodzice powinni również bardzo uważać na to, aby przez swoje zachowanie się, np. przy zabawach, przy ubieraniu się, kąpieli i t. p. nie obrażali przyrodzonej wstydlivosti dziecka. Owszem, obowiązkiem ich jest pielęgnować i utrzymywać tę naturalną skromność, każdemu dziecku wrodzoną. Cnota skromności rozwinięta i ugruntowana w latach dziecięcych pozwoli później młodzieńcowi i panience oprzeć się złym przykładom i gwałtownym instynktom wieku dojrzewania.

Błędne to i zgubne mniemanie, że w dziecku wyrabiamy odporność wobec zmysłowości, gdy je oswajamy z nagością. Jest to pogląd wykazujący zupełną pod tym względem nieznajomość natury ludzkiej.

Natura ludzka ma swoje prawa, których nie wolno lekceważyć: w miarę fizycznego rozwoju zaczyna się w człowieku odzywać zmysłowość. Zmysłowość u człowieka normalnie rozwiniętego musi się ujawnić. Nie osłabi tego okoliczność, że

człowiek w dziecięcych latach „przyzwyczajają się” do golizny. Może się stać przeciwnie. Przyzwyczajenie bowiem takie zabija poczucie wstydlivosti, która w okresie dojrzewania jest jednym z podstawowych hamulców dla budzących się zmysłów. I wtedy brak wstydlivosti otwiera drogę do grzechów nieczystych. Dlatego wychowawcy bezwzględnie wypowiedzieć muszą walkę jakimkolwiek przesadnemu obnażaniu dzieci czy starszych. Rodzice, którzy usiłowałiby w jakikolwiek sposób zacierać w duszach dzieci delikatność pod tym względem, działaliby na szkodę dusz swego potomstwa.

Należy natomiast dawać dzieciom jasne pojęcie o cnocie czystości, zwłaszcza gdy wchodzi w okres dojrzewania, żeby uchronić dziecko przed niepotrzebnym lękiem lub rozterką duchową. Niech dziecko wie wyraźnie, że budzące się w nim prawo zmysłów nie jest nieczystością, że jest to prawo dane przez Stwórcę dla rozmnażania rodzaju ludzkiego. Grzech nieczysty będzie wtedy tylko, jeśli się tego prawa używa niezgodnie z wolą Boga, to znaczy: poza prawowitym małżeństwem. Nadto wychowanie dziecka do życia czystego domaga się od rodziców i wychowawców, by postarali się właściwie usposobić dziecko względem pokus nieczystych. A więc, że sama pokusa nieczysta jako taka, czyli sama w sobie – nie jest grzechem. Grzech nieczysty będzie dopiero wtedy, gdy człowiek dobrowolnie szuka upodobania w tych rzeczach, które mu pokusa podsuwa, lub ich dobrowolnie i świadomie pragnie lub je czyni. Jeżeli dziecko pokusę nieczystą usiłuje od siebie oddalić i szczerze wzywa pomocy Bożej w czasie trwania pokusy i – zwalczyło pokusę, dusza jego pozostaje czystą. Owszem, ma zasługę za dokonaną walkę. Jest to sprawa bardzo ważna, żeby dzieci nie uważały pokusy za grzech. Mogłoby wtedy powstać u nich mniemanie, że jest rzeczą niemożliwą, by człowiek w ogóle mógł zachować czystość. Niech dziecko wie, iż nie pokusa nieczysta je kala, ale grzech nieczysty czyli uleganie pokusie, że cnota czystości nie polega na braku pokus nieczystych, lecz na stałej gotowości do ich zwalczania. Dziecko trzeba uprzedzić, że pokusy nieczyste będą przychodziły, ale że przy pomocy Bożej człowiek zawsze może je zwalczyć, że każdorazowe zwycięstwo nad pokusą wzmacnia wolę, wyrabia ducha rycerskiego. Oczywiście należy dziecko przestrzegać, żeby się dobrowolnie nie narażało na pokusy, żeby unikało wedle możliwości wszystkiego, co może wywołać pokusę nieczystą. Gdy dziecko posiada jasny sąd w tych rzeczach, łatwiej mu będzie zachować czystość, a na pewno uniknie w wielu wypadkach nieuzasadnionego niepokoju, zwłaszcza przy praktyce częstej Komunii św.

(Dokończenie powyższego rozdziału nastąpi w kolejnym numerze „Biuletynu”)

Dr. Czesław Kaczmarek, biskup kielecki, „Podstawy życia rodzinnego”, Kielce 1947, s. 72-78.

Bp. D. Sanborn - Narodzenie Maryi

Kazanie bp. D. Sanborn'a wygłoszone 8 września 2019 roku w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Na początek kilka szczegółów dotyczących narodzin i dziedzictwa Najświętszej Maryi Panny. Maryja narodziła się zarówno z pokolenia Judy, jak i z rodu Dawida. Wiemy z Pisma Świętego, że Chrystus pochodził z rodu Dawida, ponieważ Żydzi powiedzieli mu w Jerozolimie: *Hosanna Synowi Dawida*, a Anioł powiedział do Maryi: *a Pan da Mu tron Dawida*, Jego Ojca, ale to Dawidowe pochodzenie pochodzi tylko od Najświętszej Maryi Panny, wiemy bowiem, że Święty Józef nie był fizycznym ojcem naszego Najświętszego Pana, ale że w tym sensie Jego przodkami byli jedynie Najświętsza Maryja Panna i Duch Święty. Oznacza to, że Najświętsza Maryja Panna musiała pochodzić z domu Dawida, aby nasz Pan pochodził z domu Dawida. Prawdą jest również, że Żydzi musieli się pobierać w obrębie własnego plemienia i własnej rodziny. Święty Józef pochodził z domu Dawida, co wynika z dzisiejszej Ewangelii, a to oznacza, że Najświętsza Maryja Panna również musiała pochodzić z domu Dawida, ponieważ nie mogła wyjść za mąż za kogoś spoza swojej rodziny i swojego plemienia.

Maryja pochodziła także z kapłańskiego rodu. Członkowie plemienia Lewiego mogli się pobierać w linii królewskiej. Plemieniu Lewiego powierzono opiekę nad Świątynią i jego członkowie nie mogli posiadać żadnej ziemi na terenie Ziemi świętej. Tylko inne plemiona mogły posiadać ziemię i musiały oddawać 10 procent swoich dochodów na wsparcie plemienia Lewiego, skąd pochodzi termin dziesięcina. Ponieważ nie mogli posiadać ziemi, mogli się pobierać w linii królewskiej i dlatego czytamy, że Elżbieta była Jej krewną — kuzynką. Elżbieta wyszła za mąż za Zachariasza, który był kapłanem w Świątyni, a więc pochodził z plemienia Lewiego. Mojżesz i jego brat Aaron należeli do plemienia Lewiego, a kapłaństwo Żydów pochodziło od Aarona. Jeśli więc urodziłeś się w plemieniu Lewiego, automatycznie byłeś kapłanem, ponieważ pochodziłeś od Aarona.

Jak wiemy, rodzicami Maryi byli Joachim i Anna. O tożsamości świętych Joachima i Anny świadczy święty Jan Damasceński. Żył w VIII wieku i spisał całą tradycję dotyczącą Najświętszej Maryi Panny. Mamy też innych wiarygodnych

autorów z wczesnych wieków, którzy potwierdzają tożsamość świętych Joachima i Anny. Byli prawdopodobnie biedni, ponieważ Matka Boska nie mogła znaleźć miejsca w gospodzie. Gdyby miała pieniądze, gdyby była bogata, mogłaby jakoś znaleźć coś odpowiedniejszego, ale nie miała nic do zaoferowania. Poślubiła więc stolarza i poszli do stajni. Gdyby była bogata, wyszłaby za męża w bogatej rodzinie, ale wyszła za cieślę. Podczas Ofiarowania Pana Jezusa w Świątyni, Najświętsza Maryja Panna i Święty Józef złożyli w ofierze tylko turkawki, na co pozwalano tylko biednym. Święty Joachim i Anna byli znani ze swej świętości i pobożności, co miało głęboki sens. Święta Anna była także bezpłodna. Według starodawnych, nieustających wierzeń jest ona jak Sara w Starym Testamencie, która urodziła Izaaka w 90. roku życia i po tym była bezpłodna. Anna, która była matką Samuela, pierwszego z sędziów Izraela, także była bezpłodna. Elżbieta, żona Zachariasza, także była bezpłodna przez całe życie, a na starość poczęła i urodziła świętego Jana Chrzciciela. Są to trzy bardzo ważne postacie w Starym Testamencie, prowadzące do czasów Chrystusa.

Święty Epifaniusz żyjący w V wieku powiedział: wiemy z historii Maryi i z tradycji, że była przepowiedziana Joachimowi, Jej ojcu na pustyni. Święty Jan Damasceński wspomina również, co powinieneś wiedzieć, że Najświętsza Maria Panna została poczęta w sposób naturalny przez swoich rodziców. Nie było w tym żadnej nadprzyrodzonej interwencji, a narodzenie Najświętszej Maryi Panny nie spowodowało bólu świętej Annie.

Jeśli przeczytałeś Księgę Rodzaju, to wiesz, że ból porodowy jest jednym z najbardziej skrajnych bólów, jaki człowiek może znieść, co jest wynikiem grzechu pierworodnego. Zauważyłeś zapewne, że ten ból nie występuje u zwierząt. Czują się one nieco niekomfortowo, ale nie przechodzą przez potworny ból, gdy rodzą potomstwo. Należy zatem zadać pytanie: dlaczego w czymś, co jest całkowicie naturalne, czym jest urodzenie się dziecka, jest tyle bólu, który jest objawem zaburzenia? Dlaczego ludzie odczuwają przy tym tyle bólu? Powodem jest grzech pierworodny.

Zatem Najświętsza Maria Panna, wolna od grzechu pierworodnego, w żaden sposób nie zadała bólu Świętej Annie, tak jak nasz Najświętszy Pan nie zadał w żaden sposób bólu Najświętszej Maryi Pannie, gdy Go rodziła. Dlatego filmy przedstawiające Najświętszą Maryję Pannę w bólach porodowych, które czasem możecie zobaczyć, są całkowicie fałszywe.

Główna radość z święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny polega na tym, że oznacza ono początek odnowienia się rodzaju ludzkiego, upadłego poprzez ciekawość, pychę i nieposłuszeństwo pierwszej kobiety. Mężczyźni nie powinni sobie z tego powodu przypisywać żadnego zaszczytu, ponieważ grzech pierworodny przechodzi na nas nie z kobiety, a z mężczyzny i jest on tak samo winny jak ona, ale mimo wszystko ona to rozpoczęła poprzez ciekawość, pychę i nieposłuszeństwo. Dlatego słuszne jest, aby odnowienie człowieka rozpoczęło się od kobiety poprzez jej mądrość, świętość, posłuszeństwo i pokorę, czego brakowało naszej pierwszej matce. W pierwszym stworzeniu Bóg wyciągnął Ewę z Adama, ale w tym drugim stworzeniu Bóg ponownie wyciągnął nowego Adama z nowej Ewy, aby odnowienie rozpoczęło się od kobiety. Przez nowe stworzenie lub odnowienie rozumiemy odkupienie człowieka krwią Chrystusa, przez co zostaje on przywrócony do pierwotnej łaski, którą mieli pierwsi rodzice w raju przed upadkiem. Człowiek został stworzony w stanie łaski uświęcającej, a według Prawa Bożego miał przekazać swoim dzieciom nie tylko swą ludzką naturę, ale także swoją nadprzyrodzoną naturę, która jest nadprzyrodzoną łaską dla jego dzieci. Łaska, przyjaźń z Bogiem byłaby przekazywana przez pokolenia. Od upadku pierwszych rodziców przekazywany jest grzech pierworodny i wszystko, co z niego wynika, który to jest wrogością wobec Boga, dlatego sakrament chrztu nazywany jest odrodzeniem. Nasz Pan powiedział Nikodemowi: *musicie się na nowo odrodzić*, odnosząc się do sakramentu chrztu, ponieważ po upadku ludzkość nie była zdolna pozostać w należyтым stanie moralnym przez długi czas.

Człowiek był zdolny do niektórych naturalnych cnót, które widzimy u niektórych starożytnych pogan, szczególnie do cnoty sprawiedliwości, która jest najłatwiejszą ze wszystkich naturalnych cnót, aby dać innym to, co im się należy. Nawet dzisiaj bardzo grzeszni ludzie spłacają swoje długi. Są uprzejmi, akceptowalni, ale jak uczy Kościół, taki człowiek nie może długo wytrwać w cnocie bez łaski uczynkowej i w końcu popadnie w grzech śmiertelny. Będzie niedobrym człowiekiem, co widzimy w naszym społeczeństwie, w przeważającej części jako społeczeństwo bez łaski. Nie dlatego, że Bóg nie chce lub chce ją dać, ale dlatego, że ludzie ją odrzucili. Znają Mesjasza, znają Zbawiciela, słyszeli o Nim, ale teraz Go odrzucają. Tak więc stan świata po Chrystusie, po Jego odrzuceniu jest znacznie gorszy niż stan świata, kiedy nie znano Chrystusa i grzechy popełniane w tym wieku są znacznie większe, ponieważ ludzie są bardziej świadomi po tym, jak im się Chrystus objawił jako Zbawiciel świata. Tak więc w tym sensie jest to najgorszy ze wszystkich wieków i sami widzimy, co się dzieje wokół nas.

Przerażające jest, gdy widzimy, co radykalna lewica chciałaby zrobić z naszego życia. Właśnie widziałem zdjęcie wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych wraz z żoną, stojących obok premiera Irlandii z jego męskim partnerem. Sto lat temu takie coś byłoby uważane na Wyspach Brytyjskich, na całym świecie za najbardziej wstrętny i oburzający skandal, ale on tam był i to nie jest tylko grzech nieczystości. To bunt przeciwko naturze, dlatego jest taki zły. To nie jest po prostu słabość. Jest to bunt przeciwko naturze, a fakt, że jest akceptowany przez społeczeństwo, jest ostatecznym buntem przeciwko naturze, ostatecznie buntem przeciwko samemu Bogu. Widzimy też inne rzeczy: nazywają to *drag queens*, idące do przedszkoli i pierwszych klas. Są to mężczyźni przebrani w damskie ubrania, co Pismo Święte nazywa obrzydliwością. Są zapraszani do szkół publicznych. Czytają małym dzieciom książki i organizują im lekcje, aby nauczyć je tolerancji do tych rzeczy, być odmiennym i nie identyfikować się z żadną płcią. To jest naprawdę bardzo złe. Propagują zło ponad jakąkolwiek koncepcją i kto wie, co przyniesie przyszłość. Są miliony takich ludzi. Są w naszym rządzie i ubiegają się o władzę. To nie jest jakaś zwariowana sekta. Widzimy więc, że świat bardzo szybko pogrąża się w skutkach grzechu pierworodnego, bardzo szybko i niepokojąco. Po prostu nie wiemy, co nas czeka w przyszłości. Oczywiście myślę, że nie potrwa to długo, nim zobaczymy dni Antychrysta, ponieważ cały świat wydaje się być dla niego przygotowany.

Ci, co prowadzili dobre życie moralne przed odkupieniem przez Chrystusa na Kalwarii, robili to przy wsparciu łaski uczynkowej, która została udzielona w oczekiwaniu na odkupienie Chrystusa na Golgocie. To była łaska Chrystusa. Nie było innej łaski udzielonej ludziom niż przez Chrystusa i nie udzielono ludziom żadnej łaski poza Chrystusem. Dlatego bluźnierstwem przeciwko naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi jest mówienie, że Żydzi mają swoją własną drogę do Boga, że stare przymierze jest dla nich wciąż aktualne, co powiedział Ratzinger oraz Jan Paweł II i co jest ciągle powtarzane, jakby oni nie potrzebowali odkupienia poprzez krew Chrystusa. To jest bluźnierstwo i herezja, ale tego uczy Novus Ordo.

Łaska Chrystusa, łaska uczynkowa jest ruchem naszej woli, zarówno tym zdecydowanym, jak i łagodnym. Ponieważ w żaden sposób nie odbiera nam naszej woli, aby skłonić nas do myślenia o właściwych rzeczach, do robienia właściwych rzeczy, do czynienia dobra, do unikania zła, do unikania okazji do grzechu, jest do wiecznego zbawienia absolutnie konieczna. Bez niej nie moglibyśmy nic zrobić, bez tej pomocy Bożej prowadzącej nas do Boga cały czas. Łaskę uczynkową otrzymujemy wiele razy w ciągu dnia i przychodzi ona do nas zarówno w porządku

intelektualnym, jak i praktycznym: co mamy teraz zrobić, co powinniśmy zrobić, jakie są nasze obowiązki wobec Boga i to jest dla nas najcenniejsze, ponieważ stanowi podstawę naszego zbawienia. Łaska ta jest dla nas tak cenna, jak lina — gdybyśmy byli na dnie studni — zrzucona nam, aby nas uratować, jak łódź ratunkowa, gdy statek tonie.

Z tego powodu Narodzenie Najświętszej Maryi Panny jest dla nas szczególnie radosne, ponieważ daje początek naszemu zbawieniu, ale Jej narodzenie, a nawet narodziny Chrystusa nie są wystarczające dla naszego zbawienia. Nie wystarczy, że nasz błogosławiony Pan ma tę samą naturę, co my. Jan Paweł II głosił, że wszyscy ludzie są w pewien sposób odkupieni przez sam fakt, że Chrystus stał się człowiekiem. Musimy do Niego przyłgnąć. Konieczne jest, aby złożył się za nas w krwawej ofierze za nasze grzechy i aby ta krew spadła na nas, abyśmy mogli dostąpić jej skutków i ta krew spada na nas poprzez chrzest, jak mówi święty Paweł, że uczestniczy w męce i śmierci Chrystusa. Woda zastępuje krew przelewającą się na dziecko. Jest to znak, przez który dusza zostaje oczyszczona krwią Chrystusa i jest to skuteczny znak dokonujący tego oczyszczenia. W ten sposób przyłgnęliśmy do Odkupiciela, ale chrzest to dopiero początek. Chrześcijańskie życie wymaga, abyśmy codziennie uczestniczyli w cierpieniach Chrystusa poprzez noszenie naszych krzyży. Nasz Pan powiedział: *weź swój codzienny krzyż i idź za mną każdego dnia*. Tak więc świat, w którym żyjemy, jest określony przez krzyż Chrystusa. Z tego powodu głównym aktem kultu Kościoła Chrystusowego, którym jest Kościół rzymskokatolicki, jest odtworzenie jego męki i śmierci podczas Najświętszej Ofiary Mszy Świętej. Męka i śmierć Chrystusa muszą być stałym przedmiotem zainteresowania ludzkości, aby mogła ona zostać zbawiona.

Najświętsza Maryja Pana ze swej strony, chociaż całkowicie niewinna grzechu, bierze udział w tym prześlaniu poprzez Jej wewnętrzne ukrzyżowanie. Większość z nas przechodzi przez ten rodzaj ukrzyżowania i nie jest powołana do krwawego męczeństwa. Nazywamy to Jej przebicciem, to znaczy mieczem, który przebija Jej serce, jak przepowiedział Symeon. To jest to! Patrzyła, jak Jej Syn przechodzi agonię i nazywamy to przebicciem, ponieważ Jej miłość do Syna była tak silna i czysta, tak nadprzyrodzona. Jak powiedział święty Bernard: *nie było ani jednego cierpienia, które dotknęło naszego Pana, które by nie przeszło najpierw przez Nią* i świętujemy to przebiccie Najświętszej Maryi Panny, to wewnętrzne ukrzyżowanie w następną niedzielę, w święto Matki Boskiej Siedmiu Boleści. Poprzez udział w Jego ukrzyżowaniu, w tym świętym akcie odpuszczenia grzechów,

stała się bliskim współpracownikiem swojego Boskiego Syna w zbawieniu ludzkości. Tak więc dziecko, które się dziś rodzi, jest przeznaczone do zjednoczenia z naszym Panem w tym wielkim akcie pokuty i odkupienia. Nie wystarczy bowiem, że krew Chrystusa została przelana na górze Kalwarii. Musi także płynąć w naszych duszach i dzieje się to dzięki usprawiedliwieniu otrzymanemu na chrzcie, poprzez łaski uczynkowe i łaskę uświęcającą.

Jako Matka miłosierdzia przez wieki przyciągnie do swojego Syna niezliczone miliony, biliony dusz. Łatwo będzie się do niej zbliżyć nawet zatwardziałemu grzesznikowi, a gdy się do Niej zbliżysz, nic innego się nie wydarzy poza tym, że zostaniesz doprowadzony do Jej Syna. Odgrywa więc tę ogromną rolę w dziele zbawienia i dlatego jest tak czczona w Kościele katolickim. To jest po prostu dobra kobieta, jak Anna, matka Samuela czy Sara, matka Izaaka. Dobra kobieta, która urodziła ważne dziecko, ale także bliski współpracownik, co jest tak ważne dla nas i dla naszego zbawienia, a protestanci nie rozumieją teologicznej głębi nabożeństwa do Maryi Dziewicy, po co ono istnieje i o co w nim chodzi. Po prostu tego nie rozumieją i zarzucają nam, że czcimy Ją jakby była bogiem, co jest nonsensem.

Narodziny Najświętszej Maryi Panny były spełnieniem długo wyczekiwanego proroctwa danego diabłu przez Boga po upadku człowieka. Powiedział: *wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej, ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę.*

W tym dniu Narodzenie Najświętszej Maryi Panny jest wypowiedzeniem wojny diabłu, który wciągnął nas w grzech. Cieszymy się zatem w tą świętą uroczystość nie tylko z życia, nowego życia Najświętszej Maryi Panny, jak radowalibyśmy się z każdego małego dziecka, które przyszło na świat, ale także z nowego życia, które dała nam łaska. Bardziej radujmy się z naszego nowego życia, niż z narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Tłumaczył: Dariusz Kot

Znaczenie Imienia Maryi

Łatwo jest w zwyczajnych wypadkach odrzucać znaczenie imion osobistości biblijnych, ale wobec imienia Maryi filologia znajduje się w kłopotcie. Ks. O. Bardenhewer zestawia i omawia genezę 80 przeszło objaśnień. Jeśli jest trudno wybrać znaczenie prawdziwe to interesującą rzeczą będzie podać najbardziej prawdopodobne.

Wielu krytyków trzyma się tłumaczenia O. Zorella, który w słowie Miriam lub Mariam widzi dwa rdzenie: jeden egipski „meri”, co znaczy kochać i drugi aramejski „Jam” zamiast „Jaho” co znaczy Bóg, i stąd dochodzi do tłumaczenia „Maria” jako „*ukochana przez Boga*”. Inni wolą wywieść imię Maryi z czasownika hebrajskiego „rach”, oznaczającego: widzieć i tłumaczą „Maria” jako „oświecająca”, „ta, która sprawia, że się widzi”. Według O. Lagrange lepiej byłoby odwołać się, przynajmniej odnośnie czasów Heroda, do zwyczaju, który dawał wtedy imieniu Mariam, Mariamme sens aramejski imienia Marty tj. pani.

Polski biblista ks. Dr Aleksy Klawek po dłuższym studium nad etymologią imienia Maryja (por. „Polonia Sacra” 1948, zeszyt 2) dochodzi do ostatecznego wniosku, że imię Mariam jest pochodzenia chananejskiego i oznacza dziecko (dziewczynkę), którego narodzenie napawa rodziców radością; że „Maryja jest: *przyczyną naszej radości*”.

Św. Piotr Klawer

W Kartagenie, olbrzymim porcie królestwa Nowej Grenady, w centrum handlu niewolnikami, wylądował w 1610 r. wyznaczony na misjonarza wśród murzynów, studiujący jeszcze wówczas teologię, kleryk jezuicki, Piotr Klawer. Szła za nim sława „wypróbowanej cnoty”, jakiej od kandydata do tej pracy żądał generał zakonu, Klaudiusz Aquaviva, a trud ofiarny jego życia opromienił zakon i Kościół czującym blaskiem chwały.

Katalończyk z pochodzenia, potomek niebogatej rodziny, wątły i delikatny fizycznie, od dzieciństwa do bogobojnego życia zaprawiany, silny charakterem i wolą zdążył wymarzonemu ideałowi, wsłuchany w głos natchnień Bożych. Nie od razu poznał drogi, które mu Opatrzność wyznaczyła. Uczył się najpierw u swego wuja, kanonika w Solsonie, potem w kolegium Jezuitów w Barcelonie. Tu zapewne rozżarzyła się iskra powołania. Wnet wstąpił do jezuickiego nowicjatu w Taragonie. Po złożeniu ślubów zakonnych wysłany został na wyspę Majorkę na studia filozoficzne. Tu skryształizował się kierunek jego powołania. Przeżywał chwile oświeceń i natchnień. Posłał mu Bóg kierownika, który w jasnowidzeniu dostrzegł przyszłą jego wielkość i chwałę w apostołskiej pracy wśród murzynów. Skromny i pokorny furtian kolegium, święty Alfons Rozdriguez, był dlań mistrzem, światłem i natchnieniem. On mu odsłonił wolę Bożą. Wskazał mu nieprzejrane pola misyjne w Indiach Zachodnich. Klawer usłuchał głosu natchnienia. Prosił przełożonych, by go przyjęli do liczby wyznaczonych na misję. Został przyjęty. Świadectwa wyróżniającej się cnoty, doskonałej w nieprzerwanych ćwiczeniach pokutnych, w surowym umartwieniu, w całkowitym oderwaniu od rzeczy ziemskich i w pełnym zatopieniu w kontemplacji Boga, były niewątpliwą rękojmią słusznego wyboru. Nie wykazywał wybitniejszych zdolności umysłowych, ale nad wszystkimi górował świętością życia. Pogłębiał ją i poszerzał w czasie studiów teologicznych, które rozpoczął w Barcelonie, a ukończył w Santa Fe de Bogota, już na kolumbijskiej ziemi. Wyświęcony na kapłana w Kartaginie 1616 roku, był gotów do dzieła. Wielki duch młodego kapłana wypowiedział się w pełni w chwili profesji zakonnej.

Trwał jak anioł miłosierdzia pochylony nad konającymi i szeptał im imiona Jezusa i Marii. Chrzczył przygotowanych do przyjęcia sakramentu, pouczał i utwierdzał w prawdach wiary z niezmordowaną wytrwałością, tych zwłaszcza, którzy odejść mieli do ciężkiej pracy w kopalniach lub w plantacjach. Tysiące dusz uratował od wiecznej zagłady. Sam, jak wyznał, ochrzcił około 300 tysięcy

murzynów. Nie ograniczył się w zapalnej gorliwości do ram portu Kartageny. Wyszukiwał biedaków po domach, w kopalniach i na roli, przebiegał w odzieży ubogiego pokutnika góry, lasy i bagniska, pukał do twardych serc właścicieli niewolników i wszędzie głosił miłość i miłosierdzie. I odnosił zwycięstwo. Serca ludzkie topniały. Rodziło się współczucie. Zapalała się wzajemna miłość. Było to najwspanialsze zwycięstwo „Apostoła Kartageny”, „niewolnika murzynów”, św. Piotra Klawera. Złota aureola Świętych, która papież Leon XIII uwieńczył skroni jego, jest wiecznym, niezniszczalnym pomnikiem tego zwycięstwa.

Ks. Franciszek Macios T. J.

Posłaniec Serca Jezusowego, rocznik 78, nr. 9, wrzesień 1949, str. 276-277.

Nowenna do Matki Boskiej Bolesnej

Codziennie przed obrazem Matki Bożej Bolesnej odmówić klęcząco następujące modlitwy:

W Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen.

O Matko Najświętsza! Nie jednym, lecz tysiącem mieczów grzechy moje przeszły Twoje macierzyńskie Serce; nie Tobie przeto, lecz mnie cierpieć i boleć za to należy. Lecz gdyś za mnie tyle wycierpiała, raczże przez zasługi niewinnych boleści Twoich wyjednać mi szczerą za grzechy moje skruchę i łaskę pokornego znoszenia wszelkich dolegliwości i cierpień, jakie mnie na tym świecie spotkać mogą. Jednakże, jeżeli to nie zaszkodzi zbawieniu duszy mojej, proszę Cię, o Maryjo, przez te boleści Twoje ulżyj cierpieniom moim, pociesz mię, wspomóż. O Matko Miłosierdzia! W Tobie ufność i nadzieję moją pokładam, od Ciebie ratunku i wsparcia się spodziewam. Nie odwracaj swych oczu ode mnie, bo do kogóż się udam? O Maryjo! Ty wszystko możesz u Syna Twego. Amen.

Święta Matko, spraw to, by męka Ukrzyżowanego głęboko w mym sercu utkwiała.

500 dni odpustu; odpust zupełny raz na miesiąc za codzienne odmawianie. Warunki zwykłe. (Św. Penit. Ap., 1. VIII. 1934).

Uwaga: Kto odmówi na cześć Pięciu Ran Pana Jezusa 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś, 5 Chwała Ojcu i doda tę modlitwę, zyskuje: 3 lata odpustu; odpust zupełny raz na miesiąc za codzienne odmawianie. Warunki zwykłe. (Św. Penit. Ap., 9. VII. 1934).

Kwiat Eucharystyczny, Kraków 1939 r.

Matka Boża płakała przed stu laty

W tym miesiącu obchodzimy stuletnią rocznicę objawienia Matki Boskiej w La Salette (19.9.1846 r.). Było to, jak się ktoś wyraził, „ultimatum Boże” dla grzesznej ludzkości. Niestety, szybko zapomniane. Trzeba było dalszej interwencji Bożej, dalszych zjawień Niepokalanej, których świadkami – Lourdes (1858), Pontmain (1871), Pellevoisin (1876), Fatima (1917), Beauraing i Banneux (1933), by przekonać pyszne stulecia (XIX i XX w.) o konieczności porzucenia drogi grzechu i nawrócenia się do Boga.

„O, jak długo już cierpię za was! ... A wy to sobie lekceważycie!” – skarży się Najśw. Panna na lud dwojgu pastuszków alpejskim: Melanii Mathieu i Maksyminowi Giraud, pasącym krowy gospodarzy z La Salette. I płacze w czasie półgodzinnego objawienia.

Co Ją boli? Triumf grzechu na świecie. „Jaka korzyść – mówi – z Krwi Syna Mego dla was przelanej?” W słowach prostych, wprost szorstkich, którymi gromi przekleństwa okolicznych woźniców, pracę w niedzielę i drwiny z Boga i Kościoła, chodzenie do jatek w W. Poście, mieści się ostra nagana błędów współczesnych: zagrzebana się w grubym materializmie, obojętności religijnej, braku wstrzemięźliwości. Karci lud, nie wahając się porównywać grzeszników do psów, zwraca i pod adresem „ministrów Swego Syna” upomnienie, którego echo odbiło się głośno we Francji po wystąpieniu Leona Blois.

Przed ludźmi albo pokuta – nawrócenie się, albo kara. „Jeżeli lud mój się nie nawróci, będę musiała puścić ramie mego Syna. Jest ono tak ciężkie, że nie mogę go dłużej powstrzymać.” Kara będzie straszniejsza, niż pokuta, której ludzie nie chcą przyjąć. Przyjdzie głód, choroby i jeszcze większe kary, które wyjawia dzieciom pod tajemnicą. Gdy Papież Pius IX poznał tajemnicę, zakrzyknął: „To są klęski, które grożą nie tylko Francji, ale Niemcom, Włochom, całej Europie! ... Mniej się obawiam otwartej bezbożności, niżeli obojętności religijnej i względu ludzkiego ...”

Serce Matki nie może na myśl o tylu karach wytrzymać. „Zbliźcie się dziatki, nie bójcie się, oto zwiastuję wam nowinę wielką. Chcę, by Syn mój was nie opuścił, muszę Go o to nieustannie błagać!” Trud to ogromny, nigdy Matce Najśw. nie zdołamy zań wynagrodzić. Najlepszą nagrodą – nawrócenie nasze. Zacząć od

modlitwy: „O, dziatki, trzeba dobrze się modlić rano i wieczór.” Nie żąda dużo: „Jeśli nie macie czasu, zmówcie przynajmniej *Ojcie nasz i Zdrowaś*, a gdy możecie, módlcie się dłużej”.

Zew Matki Boskiej z La Salette został zapomniany. Zapowiedziane kary ziściły się: pamiętny głód w latach 1854 – 66 pochłoniął milion ofiar, Paryż spłonął w 1871 ... Przyszły nowe ostrzeżenia, nowe groźby ... Smuci się dalej Serce Marii na widok ogromu grzechu, zapowiada kary, wzywa do pokuty i modlitwy. W Swym Sercu matczynym, pełnym Łaski ukazuje ratunek.

Niech serca nasze wzruszą się na łzy Matki. Przyjmijmy warunki pokojowe, jakie Niepokalana z nieba do nas niesie. Pokutujmy, nawracając się, módlmy się, a wtenczas Bóg nas nie opuści, karę cofnie i świat uratuje od zagłady.

J. D.

Rycerz Niepokalanej, rok XXV, wrzesień 1946, nr 9, str. 227-228.

Z myśli O. M. Kolbego – „Imię Maryja”

1. Zamiłowanie do pozdrawiania się imieniem „Maryja” jest oznaką życia.
2. Jakiż spokój daje to święte imię „Maryja”! Powtarzajmy je często w głębi duszy. Niech stanie się oddechem naszego serca.
3. Spróbuj uciekać się do Niej, jak małe dziecko do ukochanej najlepszej Matki, choćby tylko wzywając Jej świętego Imienia „Maryja” ustami czy sercem w trudnościach życia, ciemnościach i słabościach ducha, a przekonasz się, co może Maryja i kim jest Jej Syn, Jezus Chrystus.
4. Przyszedłem do was i powiedziałem „Maryja”, i odpowiedzieliście mi również „Maryja”. Taki już w Niepokalanowie zwyczaj, że przy spotkaniu pozdrawiamy się imieniem „Maryja”.
5. Jak tylko dusza zauważy, że zgubiła się w pracy, należy ten kontakt z Niepokalaną z powrotem nawiązać, choćby tylko przez częste westchnienia „Maryja!”
6. Imię „Maryja” musi w Niepokalanowie przeniknąć wszystkich.

Na święto N. P. Maryi od Wykupu Jeńców

*Kazanie ks. J. Pelczara wygłoszone na święto N. Panny Maryi od Wykupu Jeńców
przypadające na dzień 24 września*

N. P. Marya jest Opiekunką dusz w czyście cierpiących.

*„Błogosławiony żywot, który cię nosił,
i piersi, któreś ssiał”.*

(Łuk. XI, 27)

Kiedy Hiszpania dostała się pod jarzmo Maurów, los chrześcijan tamtejszych był opłakania gody, bo Maurowie, jako wyznawcy fałszywego proroka Mahometa, nie tylko w przeróżny sposób dokuczali chrześcijanom, ale zmuszali ich nieraz srogimi mękami do zaparcia się wiary Chrystusowej. Bolał nad tem święty kapłan Piotr z Nolasko, żyjący na początku wieku XIII-go, i modlił się gorąco, iżby mu Bóg wskazał, jak ma przyjść w pomoc niewolnikom, jęczącym w niewoli saraceńskiej. Pewnego razu ukazała mu się podczas modlitwy Najświętsza Panna i oznajmiła mu, że jest wolą Bożą, aby założył osobny zakon, któryby się zajmował wykupywaniem jeńców chrześcijańskich z jasyru muzułmańskiego. Podobne widzenie otrzymał tejże nocy Jakub, król aragoński, i św. Rajmund z Pennaforta; poczem ci trzej mężowie 10 sierpnia 1218⁸ utworzyli zakon N. P. Maryi Wykupy niewolników, który papież Grzegorz IX w r. 1235 zatwierdził. Później wprowadzone zostało również święto pod tymże tytułem.

Niepodobna wyrazić, ilu wielkich i prawdziwie bohaterskich czynów dokonali w biegu wieków członkowie tego zakonu, którzy osobnym, a więc czwartym, wiązali się ślubem, że pozostaną jako zakładnicy w niewoli saraceńskiej, gdyby tego dla wybawienia jeńców chrześcijańskich było

⁸ Wedle innych podań miało to nastąpić w r. 1223.

potrzeba. Przelatywali oni za składkami kraje chrześcijańskie, a potem zapuszczali się aż w głąb Afryki i wśród niesłychanych trudów wyszukiwali niewolników chrześcijańskich, by jednych wykupić, innych przynajmniej pocieszyć, przyczem nieraz padali sami ofiarą nienawiści muzułmańskiej. W tej zaś pracy pomagała im miłościwa Patronka Marya; Ona też swą opieką słodziła więźniom straszną zazwyczaj dolę, wypraszała im męstwo w próbach, i w braku kapłanów przygotowywała ich do śmierci „w Panu”.

Najmilsi, Maurowie w Hiszpanii już dawno zostali pokonani i niema potrzeby wykupywać chrześcijan z ich niewoli. Istnieją atoli inne jeszcze niewole, cięższe nierównie od saraceńskiej; jedną z nich jest kaźń czyścowa, która czeka nas z pewnością, jeżeli za życia nie odpokutujemy zupełnie za grzechy i nie wypłacimy się sprawiedliwości Bożej „do ostatniego szeląga”. Otóż posłuchajcie dzisiaj, jak ciężką jest ta niewola i jak nas w niej ratuje Najśw. Panna.

Chryste Jezu, Tyś naszym Sędziom, a niezaślęgo staniemy przed Twoim trybunałem, by otrzymać zapłatę, każdy wedle uczynków swoich. Dopóki jednak żyjemy na ziemi, Tyś naszym Zbawcą, pragnącym ratować grzeszników. Do Twego to Serca zwracamy się teraz, błagając: Przeraż nas grozą kary, jaką wymierza sprawiedliwość Twoja, nie tylko tej najstraszniejszej, która nie skończy się nigdy, ale i tej, która po śmierci trwa do czasu. Módl się za nami, Orędowniczko dusz w czyścisku pokutujących. Z. M.

Bóg sam to objawił, a Kościół do wierzenia podaje, że dusze, które z tego świata schodzą w stanie łaski uświęcającej, ale z grzechami powszednimi, albo które nie odpokutowały dostatecznie kar doczesnych, jakie grzech śmiertelny prócz winy i kary wiecznej za sobą pociąga, idą do czyściska na dalszą pokutę, jakby metal rdzą pokryty do ognia, dopóki doskonale oczyszczone nie zostaną. Wymaga tego zarówno sprawiedliwość Boża, która żąda zadosyćuczynienia za winę, jak świętość Boża, z którą to tylko, co zupełnie czyste, połączyć się może na wieki; toż sam Duch Św. upomina, że do nieba nic nieczystego nie wnijdzie⁹, Apostoł zaś Paweł uczy, że ludzie na fundamencie, którym jest Jezus Chrystus, budują złoto, srebro, kamienie drogie, siano i słomę, lecz w dzień sądu wypróbuje Pan, jakby w ogniu, robotę

⁹ Obj. XXI, 27.

każdego człowieka, a ten, czyje uczynki okażą się niedoskonałymi i „szkodę odniosą”, będzie wprawdzie zbawion, „wszakże *tak jako przez ogień*”¹⁰.

Jest zatem miejsce oczyszczenia, w którym niedoskonałości i plamy pomniejsze ogień wypala; lecz jakito jest ogień, zakrył Bóg przed naszymi oczyma. Dość powiedzieć, że jako posłuszny sługa Boży, pali ten ogień dusze w miarę ich win i że zagaśnie w dzień sądny. Nie mniejsze cierpienia zadaje tęsknota za Bogiem. Jak długo dusza zostaje w ciele, nie może z całą swobodą wznieść się do Boga, ani płonąć stale żalem miłości świętej, bo ją ciało obciąża, świat przyciąga, miłość własna ostudza, lecz skoro porzuciwszy swoją lepiankę, za wyrokiem Bożym dostaje się do czyśca, poznaje natychmiast, i to nieskończenie doskonalej, niż na ziemi, jak ten Bóg jest piękny, jak słodki, jak miłościwy, a ztąd z całą siłą wrywa się do Niego, jako Najwyższego Dobra, by Go czempředzej ujrzeć „*twarzą w twarz*” i posiąść na wieki. Miłość, spotęgowana niezmiernie przez rozłączenie z ciałem, jest dla niej „*ogniem pożerającym*”; lecz z drugiej strony poddaje się ona pokornie karzącej sprawiedliwości, tak dalece, że gdyby jej Pan Bóg pozwolił w szacie poplamionej wejść do chwały, uciekłaby z nieba, podobnie jak człowiek, któryby się znalazł na pół nagim wśród liczego towarzystwa.

Słowem, cierpienia dusz w czyścu pokutujących są bardzo ciężkie, — cięższe, jak twierdzą św. Augustyn i św. Tomasz z Akwinu¹¹, niż wszystkie utrapienia i męki ziemskie, — podobne, według zdania teologów, do mąk piekielnych, z tą różnicą, że dusze w czyścu cierpią do czasu, że mają nadzieję, że nie przestają kochać Boga i że mogą się modlić.

Z drugiej strony Pan Bóg miłuje te dusze, bo to są oblubienice wybrane, które dochowały szaty godowej i w chwili zejścia miały w rękach lampy płonące; a chociaż jako sprawiedliwy musi je w ogniu oczyszczać, to jednak jako miłosierny pozwala, by Najśw. Matka niosła im pociechę i wraz z mieszkańcami Nieba wstawiała się za nimi, jak niemniej, by ludzie modlitwami, jałmużnami i ofiarami św. spłacali za nich długi. O jakże przemyślną jest miłość Boża!

¹⁰ I. Kor. III, 12-15.

¹¹ Św. Augu. *Enarr. In Ps.37.* – Św. Tom. *Z Akw. IV Sent. Dist. 21, qu.1, ar. 1. ad 3.*

Uczą Doktorowie św., że kiedy Chrystus Pan sądzi jaką duszę, Najśw. Matka oręduje za nią, zwłaszcza gdy takowa należała do wiernych Jej sług i za życia polecała się Jej opiece; toż słusznie pociesza nas św. Bernard: „Nie zaginie ten, za kim Ty, o Maryo, wstawić się raczysz”; a św. Jan Chryzostom tak każe się nam modlić: O Maryo, nie przestawaj orędownać za nami do Syna Twojego Jezusa, abyśmy przez Ciebie w dzień sądu dostąpić od Niego miłosierdzia; „bo na to od wieków przeznaczoną zostałeś na Matkę Bożą, aby ci, których sprawiedliwość Boska zbawić nie mogła, przez miłosierdzie Twoje zostali zbawieni”¹².

Orędownictwo to spełnia N. P. Marya również względem dusz w czyścisku cierpiących, a najprzód modlitwą swoją jedna im skrócenie kary. Objawiła to Ona sama św. Brygidzie: „Ja jestem Matką Bożą i Matką tych, którzy są w czyścisku; ztąd wszystkie kary jakie za grzechy swoje mają oni do odpokutowania, na prośbę moją każdej chwili w jakiś sposób bywają łagodzone”¹³. Nadto Marya posyła do tegoż więzienia dworzan swoich, Aniołów, z pociechą i ulgą, co również św. Brygidzie w widzeniu odkryła: „Dusze zatrzymane w czyścisku, usłyszawszy tylko imię moje, takiej doznają pociechy, jak gdyby złożonemu ciężką chorobą oznajmiono wyzdrowienie”. Nie dosyć na tem, — Marya zstępuje sama do czyściska, który według słów św. Bernardyna Seneńskiego, jest Jej państwem¹⁴, bo Ona jest nie tylko Królową Kościoła tryumfującego i wojującego, ale także Władczynią cierpiącego. Na tej podstawie Ojcowie i pisarze kościelni odnoszą do Maryi następujące słowa pisma: „*Przeniknęłam głębokość przepaści i chodziłam po wałach morskich*”¹⁵; to znowu nazywają Ją Ubłagalnią pokutujących, Wybawicielką więźniów, bramą światłości, drzwiami raju, oknem i kluczem nieba, nadzieją wszystkich; albo też przyrównują Ją jużto do obłoku jasnego, który wiódł Izraelitów przez puszcze, — jużto do Arki przymierza, która ich przeprowadziła przez wody Jordanu. Co więcej, niektórzy z tych mistrzów utrzymują, że Najśw. Matka w uroczystość Wniebowzięcia, jakoteż w nocy poprzedzającej Boże Narodzenie i Wielkanoc, wyprowadza z czyściska pewną liczbę dusz¹⁶, które potem śpiewają hymn ku czci swojej Wybawicielki: Przeszliśmy przez ogień i

¹² Hom. de Praecom. Virg.

¹³ Rev. I. I. C. 16.

¹⁴ Ser. 3 de Nom. Mar. art. 3 C. 3.

¹⁵ Ekkli. XXIV, 8.

¹⁶ Tak n. p. Dyonizy Kartuz. (Ser. 2. De Assumpt.) Gerson i inni.

przez wodę i wywiodłaś nas na ochłodę¹⁷. Kościół tego zdania nie nagał, owszem usta kilku Namietsników Chrystusowych zatwierdził objawienie dane papieżowi Janowi XXII, a zawierające obietnicę, że Najśw. Panna tych, którzy za życia nosili Szkaplerz i wiernie Jej służyli, wybawi po śmierci z czyśca, i to przedewszystkiem w sobotę, jako w dzień Jej poświęcony¹⁸.

Wreszcie, Marya za pomocą natchnień Bożych skłania ludzi żyjących do modlitwy za zmarłymi. Niejeden z więźniów czyścowych żali się podobnie, jak ów paralytyk ewangeliczny, co lat 38 leżał nad sadzawką Betsaida: „*Nie mam człowieka*”¹⁹; nikt o mnie nie pamięta, nawet z pośród przyjaciół i krewnych, chociaż przed śmiercią zapewniali mię ze łzami, że o mnie nigdy nie zapomną. Lepszą pamięć, bo nieskończenie tkliwsze serce ma Najśw. Matka; Ona też nietylko sama wstawia się za opuszczonemi dziećmi swojemi i śle do nich Aniołów z pociechą, ale przypomina ludziom na ziemi ich obowiązki. Czytamy w żywocie św. Ludgardy, że księżna brabancka, a córka Filipa, króla francuskiego, zachorowawszy ciężko, wyprawiła do niej posłów, z prośbą o modlitwę. Ludgarda poczęła zaraz wzywać pośrednictwa Najśw. Panny i oto otrzymała objawienie, że księżna ma czempredzej przyjąć Sakramenta św., bo niebawem umrze. Uwiadomiona o tem księżna skorzystała należycie z chwil ostatnich, a po śmierci swej podziękowała św. Ludgardzie za modlitwy i oznajmiła, że dzięki orędownictwu Bogarodzicy uwolnioną została od mąk czyścowych.

Najmilsi, któż z was nie płakał kiedy w życiu nad trumną drogiej jakiejś osoby i nie przyrzekał w duchu, że o niej pamiętać będzie przed Bogiem. Czyście dotrzymali tej obietnicy? Czy który z waszych bliźnich, może nawet ojciec lub matka, nie żali się na was: Nie mam człowieka. Czyli z więzienia czyścowego nie wyrywa się do was głos błagalny: „*Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną wy przynajmniej przyjaciele moi, boć mię ręka Pańska dotknęła*”²⁰. O jeżeli dotąd gwar zatrudnieni, trosk lub zabaw przygłuszył ten głos, przynajmniej na przyszłość ratujcie dusze pokutujące.

¹⁷ Ps. LXV, 12.

¹⁸ Czyt. *Kazanie na święto Szkaplerza N. P. M.* Cz. I, str. 150.

¹⁹ Jan V. 7.

²⁰ Job. XIX, 21.

A jak ratować? Przedewszystkiem Ofiarą św., bo to środek najskuteczniejszy, dlatego, że sam z siebie działający, a nie zależny, jak inne, od usposobienia naszego. Ilekroć na Ołtarzu ponawia się mistycznie Ofiara krzyżowa, spływa z ołtarza Krew Niepokalanego Baranka, przedziera się aż do głębi otchłani czyścowej i tam jako Krew oczyszczenia spada na dusze pokutujące, aby zmywać ich zmazy i łagodzić ich cierpienia. Ponieważ owoce Ofiary bezkrwawej przyswaja Bóg duszom w skończonej mierze i według najmědszej a dla nas ukrytej woli swojej: przeto słuszna, by za jedną i tę samą duszę ofiarować więcej Mszy św. O to też błagała, umierając św. Monika, matka św. Augustyna.

Ratujmy przytem dusze pokutujące modlitwą i prosimy także innych ludzi świątobliwych, kapłanów, zakonników i zakonnice o modlitwę za nimi. Szczególnie wtenczas, gdy słyszymy głos dzwonu, rozlegający się żałośnie rano, w południe i wieczór, niech się nam zdaje, że to jest jęk dusz, wołających o ratunek, zwłaszcza tych, które są opuszczone od wszystkich: toż zwracając się do Najśw. Panny, jako do ich Matki, odmawiajmy pobożnie „Anioł Pański” i „Wieczne odpoczywanie”.

Ratujmy dusze pokutujące Komunią św., jałmużną, pokutą, odpustami i wszelkim dobrym uczynkiem w tym celu ofiarowanym. Wielkiej mianowicie ceny jest akt heroicznej miłości²¹, zalecony przez Ojca św. Piusa IX, a polegający na tem, że ktoś owoce zadosyćczyniące swoich dobrych uczynków, jakoteż modlitwy i ofiary, jakie za niego składane będą po jego śmierci, jednym aktem, choćby wewnętrznym, ofiaruje za dusze w czyścju cierpiące i tę ofiarę składa na ręce Najśw. Panny. Może ta ofiara wyda się komu zbyt wielką? Ale pamiętajmy, że Bóg jest hojnym dla hojnych i że Najśw. Panna za litość okazaną cierpiącym Jej dzieciom płaci litością, — a tej litości któż z nas nie potrzebuje?

Wszystko, cokolwiek czynimy dla dusz pokutujących, oddawajmy Najmiłościwszej ich Opiekunce, niech Ona to opromieni swojemi zasługami i swoim orędownictwem, a potem ofiaruje Panu. Krom tego, dobrą jest rzeczą postarać się nieraz o odprawienie Mszy św. w tej intencji, izby Najśw. Panna używała owoców tejże wedle swojej woli, a mianowicie do wykupu duszy

²¹ Za ten akt zyskują kapłani *privilegium personale altaris pro defundis* na wszystkie dni roku. S. C. Indulg. z 30 wrześ. 1852.

jakiejś zapomnianej na ziemi, lub na cięższą karę skazanej. Jak świadczy pobożny kapłan Jan Olier, taki upominek jest nader miły Bogarodzicy.

Kiedy raz świątobliwy zakonnik Roboard podczas Ofiary św. polecał miłosierdziu Zbawiciela przez Serce Maryi duszę zmarłego brata, ujrzał Królowę Niebios, jak pełna blasku niosła na ramionach duszę tegoż brata, mówiąc: „Oto prowadzę do nieba tego, za którym się modlisz”. Innemu zaś kazała powiedzieć, że jest Jej życzeniem, aby był wiernym w Jej służbie, a po śmierci zachowa go od mąk czyśćcowych. Najmilsi, i wam każe Marya to samo powiedzieć: Działki moje, służcie mi wiernie za życia, a Ja wam kiedyś otworzę przybytki niebieskie i u stóp moich was posadzę. Czy usłuchacie wszyscy tego głosu?

O Maryo, my całe życie nasze pragniemy poświęcić Twojej służbie, a zato spodziewamy się, że Ty, Dobra Matko, czuwać będziesz nad nami w życiu, że do nas przyjdiesz w chwili śmierci, że się wstawisz za nami przed sądem Bożym, że nas wyzwolisz z mąk czyśćcowych, abyśmy przez całą wieczność powtarzali przed Stolicą Baranka: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi któreś ssiał.

Święty Michał Archanioł – Książę Aniołów

Imię Michał, po hebrajsku Mika'el – oznacza *Któż jak Bóg*. Według tradycji, kiedy Lucyfer z hasłem *Non serviam* (*Nie będę służył*) zbuntował się przeciwko Bogu, wtedy św. Michał Archanioł jako pierwszy wystąpił przeciw diabłu z okrzykiem *Quist ut Deus! – Któż jak Bóg!*

W chrześcijańskiej tradycji św. Michał Archanioł jest najznamienitszym spośród aniołów. W miejsce upadłego Lucyfera został anielskim księciem, któremu Bóg powierza szczególne zadania. On wstawia się za ludźmi przed Bogiem, dowodzi zastępami anielskimi, jest rządcą Niebios, udaremnia plany nieprzyjaciela. Jest opiekunem Kościoła na ziemi i odbiera cześć jako anioł łaski, skruchy, miłosierdzia, uświęcenia, sprawiedliwości i sądu.

W Apokalipsie prowadzi anielskie zastępy do zwycięskiego boju ze smokiem – szatanem i jego sługami. Jako *Praepositus Paradisi* (*Niebiański Gubernator, zwierzchnik Raju*) będzie ważył dusze na Sądzie Ostatecznym.

Złota Legenda bł. Jakuba de Voragine OP przedstawia św. Michała jako tego, który z Bożego rozkazu karze plagami Egipt, rozdziela wody Morza Czerwonego, prowadzi naród wybrany przez pustynię do Ziemi Obiecanej. W dniu ostatecznym na Górze Oliwnej zabije Antychrysta i dźwiękiem swej trąby będzie wskrzeszać zmarłych.

Sporo miejsca poświęcają św. Michałowi starotestamentalne księgi apokryficzne (Księga Henocha, Apokalipsa Barucha, Apokalipsa Mojżesza). Jest tam przedstawiany jako Archanioł obdarzony szczególnym zaufaniem Boga i kluczami do Nieba.

Święty Michał kilkakrotnie objawiał się w różnych miejscach. W 708 roku prosił biskupa Avranches, św. Auberta o wybudowanie kościoła w Normandii, w miejscu nazwanym później Mont – Saint – Michel. Powstało tam imponujące opactwo i sanktuarium.

Pod koniec VI wieku św. Michał ukazał się w Rzymie podczas procesji prześlągalnej o odwrócenie gniewu Bożego, prowadzonej przez papieża św. Grzegorza Wielkiego. Archanioł podczas objawienia schował miecz do pochwy na

znak Bożej łaskowości. Odtąd ustała pustosząca to miasto epidemia dżumy. Od tego wydarzenia wziął nazwę Zamek św. Anioła, nad którym ukazał się Archanioł Michał.

Patron żołnierzy i dzieci

Święty Michał jest Archaniołem, którego wierni przyzywają w walce przeciw siłom zła. Księżę Niebiańskiej Armii wspiera wszystkich uciskanych. Jest także patronem Cesarstwa Rzymskiego, Anglii, Austrii, Francji, Hiszpanii, Niemiec, Węgier, Małopolski, Amsterdamu, Łańcuta, Płońska, diecezji łomżyńskiej, a także mierniczych, radiologów, rytowników, szermierzy, szlifierzy, złotników, żołnierzy, policjantów, pielgrzymów i małych dzieci. Ponadto jest patronem dobrej śmierci.

Wizja papieża Leona XIII

13 października 1884 roku papież Leon XIII doświadczył szczególnego przeżycia mistycznego, które skłoniło go do ułożenia modlitwy – egzorcyzmu do św. Michała Archanioła.

W czasie dziękczynienia po Mszy Świętej papież usłyszał w pobliżu tabernakulum następującą rozmowę szatana z Chrystusem:

Pełnym złości głosem diabeł krzyczał: *Mogę zniszczyć Twój Kościół!*

Pan Jezus odpowiedział łagodnie: *Potrafisz? Więc próbuj.*

Szatan: *Ale do tego potrzeba mi więcej czasu i władzy!*

Jezus: *Ile czasu i władzy potrzebujesz?*

Szatan: *Od 75 do 100 lat i większą władzę nad tymi, którzy mi służą.*

Jezus: *Będiesz miał ten czas i władzę. Które stulecie wybierasz?*

Szatan: *To nadchodzące (czyli XX wiek).*

Po tym przeżyciu Leon XIII udał się pospiesznie do swego gabinetu i ułożył modlitwę, którą nakazał biskupom i kapłanom odmawiać po Mszy Świętej:

Święty Michale Archaniele, wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty, Wodzu niebieskich zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

Małżeństwo monogamiczne

Kochani Bracia w Chrystusie!

Nie gorszcie się, że dzisiejsze kazanie rozpoczynam starym greckim mitem, historią pogańską z czasów przed Chrystusowych. Ale tyle w tym opowiadaniu wzniosłych myśli, tak jest pouczające i trafne, że przewyższa pojęcia niejednego chrześcijanina; jest zapowiedzią, przeczuciem i symbolem pewnej wzniosłej myśli chrześcijańskiej, dlatego warto go nie raz, ale często przypominać...

W micie tym jest mowa o Penelopie, żonie greckiego bohatera Odyseusza, o jej niezrównanej wierności i uczciwości małżeńskiej. Odyseusz przebywa 20 lat zdala od żony. Brał udział w wojnie trojańskiej. W powrotnej drodze zabłądził i tułał się po morzu. W domu żonie nie dają spokoju zalotnicy. Biedna kobieta zmęczona naleganiem, przyrzekła, że wyjdzie za jednego ze starających się, jak tylko skończy pewną ręczną robotę. We dnie pilnie tkła, a w nocy wszystko pruła, aż po pewnym czasie przyszła radosna nowina, że Odyseusz wraca do domu. Mąż wrócił po 20 latach, ale ona nie wierzy własnym oczom: może ją oszukają? Siedzi długo w milczeniu w obecności męża, który po długiej nieobecności z radością jej się przygląda. Ona jednak nie wierzy, że jest jej mężem, bo bardzo się zmienił; aż Odyseusz na potwierdzenie swojej tożsamości, opowiedział jej pewną tajemnicę znaną im tylko. Wtenczas rzuciła mu się na szyję, płacząc z radości i całując go. „Nie gniewaj się kochany Odyseuszu. Bogowie nie pozwolili nam, żebyśmy razem mogli się cieszyć z pięknej młodości i dojść do celu starości. Nie miej mi za złe, że przy pierwszym spotkaniu nie przywitałam cię. Moje biedne serce zawsze drżało na samą myśl, że może przyjść ktoś, kto mnie oszuka. Tak dużo jest podłych ludzi...”

Godna uznania kobieta! Rzeczywiście zasługująca na pochwałę, jaką później wygłosił o niej w zaświatach Agamemnon: „Szczęśliwy synu Lety, zręczny Odyseuszu! Bogatą we wzniosłe cnoty kobietę dostałeś za żonę. O, jak wspaniale zachowywała się córka Ikara – szlachetna Penelope! Zawsze myślała tylko o Odyseuszu, mężu swojej młodości. Sława jej wierności nigdy nie minie!”

Sława jej wierności nigdy nie minie.

Rzeczywiście sława jej trwa tysiące lat, jako wspaniały wzór wierności małżeńskiej. Wprawdzie jest to tylko mit, ale służy jako dowód, że ludzkość już przed narodzeniem Chrystusa przeczuwała, że z małżeństwem godnem człowieka,

istotnie łączy się wierność dozogonna, święty związek, zawarty między jednym mężczyzną i jedną kobietą.

W dzisiejszym kazaniu będę mówił o tem, że to, co ludzkość już przed Chrystusem przeczuwała – stało się najoczywistszą prawdą, mianowicie, że **I. pojęcie małżeństwa wymaga jednożeństwa i że II. Jednożeństwo wymaga wierności małżeńskiej.**

I

Pojęcie małżeństwa wymaga jednożeństwa.

Pierwszym punktem dzisiejszego kazania jest prawda, że *tylko monogamja może być formą małżeństwa, godną człowieka, czyli nierozzerwalny związek jednego mężczyzny z jedną kobietą*; więc ani wielożeństwo, ani wielomęstwo nie jest dozwolone.

Wież, że tę prawdę muszę gruntownie udowodnić, bo prawie żadna kwestja na świecie nie wywołuje tyle lekkomyślnych zdań, jak to. Kto tylko potrafi czytać i pisać – uważa się za uprawnionego do głoszenia najfantastyczniejszych reform w sprawie małżeńskiej.

„Monogamja jest przestarzałą formą małżeństwa – mówią. Jest to wynik starych form gospodarczych, więc sprawą czysto przejściową. Ponieważ dziś inne są warunki gospodarcze, więc i forma małżeństwa musi być do nich dostosowana...”

Tak wygląda w zarysie szeroko dziś rozpowszechniona opinja o małżeństwie – niestety – wielu ludziom imponuje i są wprost odurzeni tą rzekomą prawdą. Tymczasem wystarczy tylko trochę głębiej zastanowić się nad istotą małżeństwa, a zaraz przekonamy się, że monogamja nie jest wymysłem ludzkim, któryby można tak łatwo zmieniać. O, nie! Jednożeństwa nie można zamienić na inną formę małżeństwa, bo jest wyraźnym nakazem Bożym, po drugie dlatego, że jest istotną, składową częścią wyższej kultury ludzkiej.

A) Że małżeństwo monogamiczne jest najstarszą formą małżeństwa i że jest **wyrazem woli Samego Stwórcy** – świadczy o tem Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu (Rodz. 2, 24; Mt. 19, 5; Mr. 10, 8; I. Kor. 6, 16; Ef. 5, 31). Według świadectwa Pisma Świętego Bóg stworzył *jednego* mężczyznę i *jedną* kobietę i połączył ich węzłem małżeńskim; a więc małżeństwo pierwotnie powstało między jednym mężczyzną i jedną kobietą, czyli było monogamiczne.

Słowa Pisma Świętego w całej pełni potwierdzają badania etnologiczne, które wykazały, że rodziny pierwotne były monogamiczne. Kiedyś nauka wręcz przeciwnie miała zdanie. Owszem, twierdziła, że monogamia jest najdoskonalszą formą małżeństwa, ale nie jest pierwotna, tylko powstała jako owoc długowiekowego rozwoju kulturalnego. Tak niegdyś twierdzili uczeni, dziś przekonali się niezbitcie, że jest odwrotnie, że najstarszą formą małżeństwa u wszystkich ludów była monogamia, że wielożeństwo i wielomęstwo nastąpiło później, jako wynik powikłania stosunków ludzkich. Słusznie i trafnie zaznacza wielki filozof, *Wilhelm Wundt*, że nie kultura stworzyła monogamię, ale monogamia jest fundamentem i zasadniczym warunkiem kultury. Monogamji zatem nie można odrzucić, bo jest wolą Bożą.

B) Nie można jej odrzucić i dlatego, że **jest istotną podstawą wyższej kultury człowieka.**

a) *Życie społeczne człowieka wymaga pewnych sił i wartości moralnych*, jak na przykład poczucia odpowiedzialności, panowania nad sobą, wyrozumiałości, ukracania samolubstwa, pokonania kaprysów... i tak dalej. Są to wartości kulturalne, bez których nie obejdzie się żadne społeczeństwo, bez względu na formy gospodarcze. Dlatego zawsze najodpowiedniejszą formą małżeństwa będzie ta, która najbardziej zapewnia wzrost i wzmocnienie wspomnianych wartości kulturalnych.

Ani przez chwilę nie można wątpić, że wszystko to zapewnia małżeństwo monogamiczne, gdyż opanowuje szkodliwy indywidualizm jednostki – kładąc przez to podwaliny pod porządek społeczny; unormowane życie rodzinne jest najsilniejszym fundamentem dla życia państwowego i zapewnia prawidłowy rozwój kulturze ludzkiej.

b) Z tego ostatniego względu widać powszechną potrzebę zachowania monogamji, oraz zrozumienia, dlaczego niektóre czynniki tak przeciwko niej występują. Dziś każdy głębiej myślący człowiek widzi, że bezczelna propaganda, z jaką napadają na chrześcijańską formę małżeństwa, jest tylko pewnym przejawem wielkiej wojny, jaką prowadzą wrogowie życia społecznego. Zwolennicy rozwodów często sami nie wiedzą, że ich żądania są duchowem odbiciem bolszewizmu, który ma na celu *rozbić wszelkiego ładu i porządku społecznego*.

Rodzina tylko w formie monogamicznej może być tem – czem powinna być: komórką uporządkowanego życia społecznego. Tylko taka rodzina może

wypielęgnować cnoty społeczne, jak: odpowiedzialność, współczucie, panowanie nad sobą, wyrozumiałość, wzajemne wybaczenie. Aby człowiek zaskarbił sobie te cnoty, trzeba dojrzałości duchowej, zastanowienia się nad sobą, poznania siebie, a to jest możliwe tylko w małżeństwie trwałym i nierozrwalnym.

Człowiek łatwo skłania się do pojmowania świata, jego dóbr i swoich obowiązków ze stanowiska osobistych wygod. Nie zapominajmy jednak przestrogi Goethego: „Geniessen macht gemein”, „używanie czyni powszednim”. Szczególnie w tym wypadku robi człowieka powszednim, jeśli w najświętszej i najistotniejszej wspólnotocie życia, w małżeństwie nie uznaje się nic więcej oprócz wzajemnej chwilowej umowy używania.

Chrystus dokonał olbrzymiego dzieła kulturalnego, kiedy stanowczo przywrócił jednożęństwo (Mt. 19, 4 – 6) i ogłosił prawo o chrześcijańskim małżeństwie.

c) Fakt ten *jednocześnie ugruntował powagę kobiety*. Równouprawnienie i szacunek kobiet jest w ścisłej zależności od małżeństwa monogamicznego. Z narzuceniem poligamji pozbawiamy kobietę jej godności. Niech się dobrze zastanowią nad tem kobiety, które lekkomyślnie szerzą takie hasła, albo agituja za rozwodami, czyli za wielożęństwem, bo rozwody są właściwie poligamją, wielożęstwem powstałym sukcesywnie.

Chrystusowym ideałem małżeństwa jest dożgonny związek jednego mężczyzny z jedną kobietą! Tylko w tym wypadku mogą wnieść do małżeństwa obie strony niepodzielną miłość, całe swe życie, wszystkie swoje dążenia.

Wzajemne oddanie się w małżeństwie musi być tak szlachetne, wynikające z głębi duszy, bez żadnych zastrzeżeń, niepodzielne, że niemożliwe jest dzielić to między więcej osób, bo może to dać tylko jedna dusza drugiej duszy.

(Ciąg dalszy powyższego rozdziału nastąpi w kolejnym numerze „Biuletynu”)

Kącik dla dzieci młodszych

Niebo

Co to jest niebo?

Niebo jest to główne mieszkanie Boga, dużo wspanialsze od wszystkich kościołów i od całej ziemi.

W niebie mieszka razem z Panem Bogiem Matka Boska, Aniołowie i święci ludzie, którzy przez całe życie byli dobrzy i posłuszni Bogu.

W niebie jest tak pięknie, że nic z niebem równać się nie może. Ani opowiedzieć, ani nawet wyobrazić sobie nie można jak piękne jest niebo.

W niebie jest wszystkim bardzo dobrze. Nic nikomu do szczęścia nie brakuje. Nikogo nic nie boli. Nikt się nie smuci i nie płacze. Nikt nie choruje. Wszyscy są zawsze weseli i zadowoleni.

W niebie Aniołowie i Święci widzą Boga, a Bóg jest tak piękny, tak mądry i tak dobry, że napatrzeć się na Niego nie można i każdy, kto Go widzi, jest tak szczęśliwy, że niczego więcej nie pragnie.

Wszyscy chcielibyśmy pójść do nieba, ale do nieba będą przyjęci tylko dobrzy. Złym do nieba wejść nie wolno. Zli ludzie będą za karę na zawsze zamknięci w strasznym piekle, razem ze złymi duchami. Niebo jest nagrodą za dobre uczynki i za miłość ku Bogu i ludziom. Trzeba więc bardzo starać się o to, aby być dobrym i gorąco prosić Pana Boga, aby nam do tego dopomógł. Sami bowiem nie możemy być zawsze dobrzy, bo to bardzo trudno. Tylko Pan Bóg może nam do tego pomóc, jeśli Go o to prosimy.

Piękne są wiosną kwiaty na łące,
Piękne jest słońce w górze świecące,
Piękna jest jasna woda w jeziorze,
Lecz najpiękniejsze jest niebo Boże.
W niebie Bóg mieszka pełen dobroci,
A piękność Jego jasna się złoci
I wszystkie święte dusze raduje.
Tak każdy dobry, wszystkich miłuje,
Tam nie ma krzywdy, bólu, ni smutku,
Szczęścia zaś więcej niż róż w ogródku.
O jakże bardzo starać się trzeba,
By nas Bóg dobry zabrał do nieba!

Kącik dla dzieci starszych

VI

Terenia jest niegrzeczna

– Marysiu, czy widziałaś siostrzyczkę?

– Nie, mamusiu.

– Janku, czy Terenia jest z tobą?

– Nie, Mamusiu.

– Gdzież się ta mała podziała? Zabroniłam jej wydalać się z ogrodu. Wołałam ją głośno, szukałam koło domu, ale nadaremnie. Tereniu!

Za mamusią Janek z całych sił powtarza: Te-re-niu!

Żadnej odpowiedzi. Wreszcie, przy końcu alei, na początku lasu, zauważono małą postać, leżącą na ziemi, kryjącą główkę w dłoniach.



Mamusia chce prędko podnieść córeczkę, ale staje zdumiona tym, co widzi.

Czyż możliwe, że to jest Terenia? Sukienka i fartuszek podarte, powalone błotem, a cała twarzyczka umazana, jakby czarną farbą.

– Co to znaczy, Tereniu?

Terenia płacze rozpaczliwie i nie daje żadnej odpowiedzi.

– Idź do swego pokoju, przebierz się i umyj. Za chwilę przyjdę rozmówić się z tobą.

Janek, zmartwiony, postępuje z dala za siostrą, która nie przestaje gwałtownie szlochać.

Co się to stało? Po prostu Terenia bawiła się w ogrodzie. Nudziło się jej samej. Janek czytał, nie wolno mu wtedy przeszkadzać.

Terenia miała wielką ochotę pójść do lasu, który pociągał ją swą pięknnością.

Nie troszcząc się o zakaz mamusi, biegnie do lasu i spostrzega wspaniałe krzaki jeżyn, rosnące tam wielką gęstwiną. Zrywa jeżyny całymi garściami i zajada je ze smakiem, gdy nagle traci grunt pod nogami. Nie zauważyła rowu, który się tam znajdował, przykryty gęstwiną krzaków. Aby nie podrapać się kolcami, podnosi ręce instynktownie do twarzy..., a padając, rozgniata jeżyny, które trzyma w rękach, sukienkę zaś i fartuszek rozdziera o kolce.

W chwili, kiedy mamusia znajduje ją, chciała się podnieść i zdać sobie sprawę z wielkości nieszczęścia, jakie ją spotkało.

Całe to zajście zasługiwało na surową karę. Terenia zje obiad w łóżeczku, a jutro nie wyjdzie na stację po swoich kuzynów.

Jej rozpacz i żal są bardzo wielkie.

Dobry Janek nie może znieść tego spokojnie. Szuka mamusi i pieszczotliwie obejmuje ją za szyję. To nie jest u niego w zwyczaju. Mamusia domyśla się, że chodzi o jakąś ważną sprawę.

– Co takiego, mój Janeczku?

– O! mamusiu, taki jestem zmartwiony sprawą Tereni. A więc...

– A więc co, mój mały? Terenia zasługuje stanowczo na karę; tym gorzej dla niej.

– Wiem dobrze, że zasługuje na karę; jakże jednak mogę się bawić spokojnie, gdy wiem, że jutro płakać będzie przez cały ranek? Wysłuchaj mnie, mamusiu, moja droga mamusieńko, gdybym poprosił dla siebie o bardzo ciężką karę, o coś, co mnie dużo, dużo będzie kosztować. Mamusia wybierze, co będzie uważała za stosowne. Czy wówczas, ze względu na mnie, nie przebaczyłaby mamusia Tereni?

Mamusia spogląda poważnie na swego synka.

– Chodź ze mną do Tereni, odpowiem ci w jej obecności.

Terenia, z główką wtuloną w poduszkę, znużona płaczem, zasnęła. Wejście mamusi i Janka zbudziło ją. W pierwszej chwili nie może sobie zdać sprawy, gdzie się znajduje, potem przypomina sobie wszystko i na nowo zaczyna płakać.

– Wytrzymaj oczy, Tereniu, – mówi mamusia, ciągle jeszcze głosem surowym. – Mam ci coś do powiedzenia. Jutro pójdziemy na stację, kara twoja zostaje zniesiona... Słuchaj jednak pod jakim warunkiem: oto Janek nie będzie mógł przez cały dzień bawić się z kuzynami.

Janek drętwieje, oczy jego zachodzą łzami, nie cofa się jednak.

Terenia podskakuje na łóżeczku:

– To niemożliwe, mamusiu! Janek nie uczynił nic złego; dlaczego ma być ukarany? Nie, nie, nie, ja tego nie chcę. Wolę zostać całe popołudnie w swoim pokoju.

– Dobrze, Tereniu, oto poznaję cię znowu. Ty, Janku, idź bawić się do ogrodu. Zdaje się, że jutro przebaczę twej siostrze ze względu na ciebie. Na razie pozostanie grzecznie w łóżeczku.

Gdy Janek, bardzo uradowany, wyszedł z pokoju, mamusia zbliżyła się do Tereni:

– Czy wiesz, Tereniu, jak bardzo jestem zmartwiona twoim nieposłuszeństwem? Myślałam, że moja córeczka jest grzeczna i zdolna do przestrzegania rozkazów nawet wtedy, gdy jej się nie pilnuje, ponieważ wie, że Pan Bóg wszystko widzi. Rozumiesz teraz twój błąd i będziesz się starała, aby go już więcej nie popełnić. Powiedz mi jednak, czy ofiara, jaką chciał Janek uczynić dla ciebie, nic ci nie przypomina?

– Nie, mamusiu. Pomyślałam tylko, że Janek kocha mnie bardzo, skoro chciał ponieść za mnie taką karę.

– Zastanów się trochę. Jest ktoś, kto cię o wiele więcej kocha od Janka, i więcej dla ciebie poświęcił.

Terenia milczy chwilę, potem twarzyczka jej się rozjaśnia.

– To Pan Jezus, który umarł za nas na krzyżu.

– Doskonale. Gdy jesteś, moja córeczko, nieposłuszna, jak to miało miejsce przed chwilą, lub gdy ktokolwiek z nas popełnia jakiś grzech, przysługuje Panu

Bogu, Ojcu naszemu w niebiesiech, większe prawo ukarania go, niż rodzicom na ziemi. I gdy wina nasza jest dobrowolna, świadoma i ciężka, czeka nas kara straszna, bo kara piekła.

Pan Jezus, którego nazywamy w katechizmie Zbawicielem naszym, wiedząc o tym, co nas czeka, chciał wziąć na siebie karę naszą. Pan Jezus wiedział również, że im godniejszą jest osoba, którą się obraziło, im cięższy jest grzech popełniony, tym większego potrzeba zadośćuczynienia. Jeśli obrazimy kogoś bardzo znakomitego, wina nasza nie może inaczej być naprawiona, chyba jakaś inna osoba, równa tamtej godnością, podejmie się za nas zadośćuczynienia. A więc za grzech, który jest obrazą Boga, Króla królów, nie może nikt inny zadośćuczynić, jak tylko sam Pan Bóg.

Druga Osoba Trójcy Świętej, Syn Boży, w wielkiej ku nam miłości, znalazł sposób, który zdawał się niemożliwy do wykonania. Jako Bóg nie mógł cierpieć; przyjmując jednak ciało ludzkie i stając się człowiekiem, nam podobnym, mógł przez mękę swą i śmierć odpokutować za grzechy nasze.

Janek ofiarował się ponieść karę za ciebie, ja jednak nie zgodziłam się na to; ale gdy Syn Boży prosił o to Ojca swego, Bóg Ojciec przyjął ofiarę.

(Dokończenie powyższego rozdziału nastąpi w kolejnym numerze „Biuletynu”)

Prawdy Boże z licznymi ilustracjami, Wyd. księży Jezuitów, Kraków 1949 r., str. 30-33.

Z życia Parafii

Porządek Mszy św.:

W Krakowie:

- 1. IX – Bł. Bronisławy – Msza św. o godz. 7.20
- 3. IX – Św. Piusa X – Msza św. o godz. 7.20
- 4. IX – pierwszy piątek miesiąca – Msza św. o godz. 18.30
- 5. IX – Św. Wawrzyńca Justyniana, pierwsza sobota miesiąca –
– Msza św. o godz. 7.40
- 6. IX – 14 niedziela po Zielonych Świątkach –
– Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
- 7. IX – Bł. Melchiora Grodzieckiego – Msza św. o godz. 7.20
- 8. IX – Narodzenie N.M.P. – Msza św. o godz. 7.20
- 12. IX – Najświętszego Imienia Maryi – Msza św. o godz. 7.40
- 13. IX – 15 niedziela po Zielonych Świątkach –
– Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
- 14. IX – Podwyższenie Krzyża Świętego – Msza św. o godz. 18.30
- 15. IX – Siedmiu Boleści N.M.P. – Msza św. o godz. 7.20
- 16. IX – ŚŚ. Korneliusza i Cypriana, suche dni – Msza św. o godz. 7.20
- 17. IX – Stygmatów św. Franciszka z Asyżu – Msza św. o godz. 7.20
- 18. IX – Św. Józefa z Kupertynu, suche dni – Msza św. o godz. 7.20
- 19. IX – Św. Januarego i Towarzyszy, wigilia św. Mateusza, suche dni –
– Msza św. o godz. 7.40
- 20. IX – 16 niedziela po Zielonych Świątkach –
– Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
- 21. IX – Św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty – Msza św. o godz. 18.30
- 24. IX – Matki Bożej od Wykupu Jeńców – Msza św. o godz. 7.20
- 25. IX – Bł. Władysława z Gielniowa – Msza św. o godz. 7.20
- 27. IX – 17 niedziela po Zielonych Świątkach –
– Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
- 28. IX – Św. Wacława, Patrona Polski – Msza św. o godz. 18.30
- 29. IX – Św. Michała Archaniola – Msza św. o godz. 7.20
- 30. IX – Św. Hieronima – Msza św. o godz. 7.20

W Warszawie:

- 13. IX – 15 niedziela po Zielonych Świątkach – Msza św. o godz. 17.50
- 14. IX – Podwyższenie Krzyża Świętego – Msza św. o godz. 7.00

We Wrocławiu:

- 6. IX – 14 niedziela po Zielonych Świątkach – Msza św. o godz. 17.00
- 20. IX – 16 niedziela po Zielonych Świątkach – Msza św. o godz. 17.00

Spis treści

Głos kapłański – Ks. R. Trytek ICR	2
Błogosławiona Bronisława	3
Św. Piusa X – Papieża	5
Przestroga Boża	9
Narodzenie Matki Boskiej – Św. J. Vianney	11
O wychowaniu – myśli J. Zamoyskiej	16
Patronka Towarzystwa	17
Kształcenie charakteru dziecka – Bp. Cz. Kaczmarek	19
Narodzenie Maryi – Bp. D. Sanborn	22
Znaczenie Imienia Maryi	28
Św. Piotr Klawer	29
Nowenna do Matki Boskiej Bolesnej	30
Matka Boża płakała przed stu laty	31
Z myśli O. M. Kolbego – „Imię Maryja”	32
Na święto N. P. Maryi od Wykupu Jeńców – Ks. J. Pelczar	33
Święty Michał Archanioł – Księżę Aniołów	40
Małżeństwo monogamiczne – Bp. T. Tóth	42
Kącik dla dzieci młodszych	46
Niebo	46
Kącik dla dzieci starszych	48
Terenia jest niegrzeczna	48
Z życia Parafii	52
Porządek Mszy św.	52
Spis treści	54